Ner 18. Kraków 22 Stycznia — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 21 stycznia.

W 170-letnią rocznicę koronacyi Fryderyka III na króla pruskiego pod imieniem Fryderyka Wilhelma I, w 10 lat po swojem na tron wstąpieniu, ogłosił się król Wilhelm cesarzem Niemieckim w dniu 18 stycznia r. b. i wydał manifest, który wczoraj podaliśmy.

Nie będziemy tu powtarzać spostrzeżeń naszych nad politycznem znaczeniem i doniosłością przywrócenia cesarstwa Niemieckiego i przeniesienia jego korony na dom Hohenzollernów, ani też nad następstwami tego kroku ze względu tak na Austryę, jak na królestwa i księstwa niemieckie i dynastye ich; bo już parę razy mieliśmy sposobność rozbierania tej sprawy z rozmaitych pobudek i pod wszystkiemi powyższemi względami; poprzestajemy tu tylko na proklamacyi królewskiej, oznajmiającej narodowi niemieckiemu ten akt onegdaj ogłoszony.

Manifest powołuje się na wezwanie wyszłe ze strony niemieckich książąt i miast wolnych, nie może się jednak powołać na wezwanie ze strony narodu, do którego przemawia. W czasach jedynowładztwa, wola książąt i senatów miast hanzeatyckich wystarczała; lecz odkąd książęta zmuszeni byli powołać reprezentacye ludu do udziału we władzy, sejmy krajów niemieckich mają także prawo dawać głos swój w tej elekcyi o powiększonej liczbie kurfirstów. Sejmy były wprawdzie pytane w tym przedmiocie ze względu na zmianę konstytucyi, lecz nie wszystkie się dotąd oświadczyły, gdyż walka w sejmie bawarskim nie ukończona; sejmom szło tu o zjednoczenie narodu, nie zaś o tytuł i przywileje naczelnika Niemiec związkowych. Król Wilhelm pominął tę stronę swojego ulegalizowania, i zapewne oprócz garstki strwożonych śledztwem kryminalnem demokratów, nikt mu nie zaprzeczy tytułu cesarskiego; nie zaprzeczy go także Europa, skoro jedyne głównie uprawnione ze strony Austryi zaprzeczenie, zażegnanem już zostało. Czyn dokonany święcić będzie i tutaj tryumf nad prawem.

Nie o tytule cesarskim i przywilejach dających się z niego wyciągać nadmieniamy tym razem, gdyż okoliczności te rozbieraliśmy już dawniej; ograniczamy się na samym manifeście.

Otóż manifest ten uderza nas przedewszystkiem swoją, że tak powiemy, wojenną, polemiczną stroną. Cesarstwo Niemieckie nie powstało wyłącznie i jedynie za wezwaniem i wolą książąt niemieckich, najmniej zaś za wezwaniem narodu, lecz stworzyły je zwycięztwa nad Francyą. Manifest podpisany w rezydencyi dawnych królów Francyi, pod murami stolicy Francyi, wydaje nam się tylko owocem chwilowego tryumfu broni pruskiej nad bronią francuzką. Nie tai on tej cechy swojej, opierając obowiązki nowej godności na utrzymaniu ziem na Francyi zdobytych. Cesarstwo Niemieckie jest też jakby uwiecznieniem wojny z Francyą; utrzymanie nowych granic Niemiec od zachodu, staje się nietylko rękojmią, ale i podstawą jego bytu. Podstawa zaś ta jest tak chwiejna, jak losy wojny; trwałość cesarstwa zawisła od utrzymania zdobyczy. Nie my to mówimy — mówi to król Wilhelm w manifeście swoim, a sądzimy, że słusznie, lubo nie pochlebnie dla przyszłości swojej korony.

Manifest ten zamiast wzniecać radość, jako hasło zjednoczenia narodu, musi dla powyższej przyczyny zaniepokoić umysły w Niemczech, nie przez to, że cesarstwo Niemieckie mogłoby kiedyś runąć, lecz że runęłoby po Sedanie niemieckim.

Przemawia król z ufnością w pokój i w zdobycze moralne. Tradycya zdobyczy moralnych już znikła w Prusiech od czasów Bismarka; należała ona do epoki Manteufflów i Heydtów. Wyrażać nadzieję utrzymania pokoju, gdy jeszcze pokój z Francyą nie zawarty, a choćby był zawarty, gdy nie można przypuścić, aby Francya upadła tak nisko, iżby nigdy nie pokusiła się o odwet — jestto zaprzeczyć głównej myśli tej odezwy cesarskiej, iż cesarstwo jest tylko wyrazem dzisiejszego zwycięztwa Niemiec nad Francyą. Naród niemiecki ma przed sobą wojnę nową, zanim skończy obecną. Manifest cesarski jest manifestem wojennym.

Odbywające się, a w części już dokonane wybory do Rad powiatowych, nie tyle zwracają uwagę jako jeden krok dalej postawiony na drodze samorządu — bo wiadomo, że na dotychczasowej drodze samorząd ten podobny do naszych chodników w czasie topniejącego śniegu, gdy się stawia jedną nogę na suchym gruncie, to drugą trzyma w wodzie—ale wybory te są nader ważne jako próbierz istotnego stanu kraju, jego wstrętów i pociągów; one nam dają przeciętną usposobień i potrzeb społeczeństwa, miarę tego, w czem postąpiliśmy naprzód, a w czem cofamy się wstecz.

Przyzwyczajono się zapatrywać na społeczeństwo zawsze z jakiegoś wyłącznego stanowiska. Tradycya wyłączności szlacheckiej, acz w zasadzie pogrzebana przechowała się o tyle, że często opinię kraju, jego istotny stan mierzymy tylko według tego, co na jego powierzchni, w kołach obywatelstwa wiejskiego nam się ukazuje. Podobna jednostronność poglądów ograniczających się na tej części społeczeństwa, która pod wielu względami pozostała bądź co bądź „solą ziemi“, często wystawia nas na złudzenia i zawody.

Inni znów biorą miarę z ruchu miast i to ruchu pozornego, zamykają się w kółku, acz rączem i gorącem, ale dość ścieśnionem, i mianują go ludem, a przeglądając się sami w zwierciedle swojego otoczenia, w którem się odbijają ich wyobrażenia, mienią się demokratami, prawią imieniem ludu. Nigdzie to stanowisko pseudo-demokracyi nie jest bardziej zwodniczem i ogołoconem z podstaw jak u nas, bo to, w czem gdzieindziej grają istotnie namiętności mas, u nas jest sztuczną burzą w szklance wody.

Ta podwójna jednostronność, jednostronność, że pozwolimy ją sobie nazwać, szlachecka i jednostronność demokratyczna sprawiała, żeśmy ciągle w stosunkach naszych społecznych bawili się w ślepą-babkę, a nasi nieprzyjaciele mieli nas za ideologów, twierdzą, że oni jedynie doszli do realnego poznania naszego wewnętrznego stanu,—i na wszystkie nasze objawy i żądania odpowiadali znanem biórokratycznem: *der Bauer wacht!*

Jeszcze i dziś, acz biórokracya galicyjska się zużyła lub też poszła w odstawkę, to hasło często nam się obija o uszy; nie ma sporu polemicznego w sprawie galicyjskiej, aby prasa wiedeńska z cynizmem sobie właściwym nie powoływała się na ten socyalizm biórokratyczny, na tę zmorę noszącą na czole smutną a pamiętną datę.

Otóż jedynym rezultatem początkującego samorządu, jest dotychczas jedno tylko, ale nader ważne, bo to właśnie od czego zaczyna myśliciel pracę umysłową, a chrześcianin życie: znajomość siebie samego. Nic bardziej nad Rady powiatowe i wybory do takowych, nie daje nam tego samopoznania, nie stawia przed nami dokładniejszego obrazu wewnętrznych stosunków.

P. Schmerling nadający nam ustawę wyborczą sejmową, pilnie baczył, aby kwestyi włościańskiej nie wypuścić z rąk opiekuńczych biórokracyi, wolał skazać parlamentaryzm na *absurdum*, jakiem jest falanga posłów nieumiejących czytać i pisać, wolał poświęcić liberalizm i demokracyę, byle podział stanów utrzymać.

Kuryami również wybieramy do Rad powiatowych, ale cieśniejszy ich zakres, bliższe tamże zetknięcie żywiołów społecznych, mogą one sobie przeto wzajem spojrzeć w oczy.

Rady powiatowe zatem pierwsze oduczyć nas mogą i jednostronności szlacheckiej i jednostronności demokratycznej w ocenianiu naszych stosunków społecznych, i jakkolwiek bądź, chociażby tylko samą siłą przyzwyczajenia i oswojenia się wzajemnego, wiodą do tego, że lud wiejski przestaje być dla nas martwą cyfrą, lub tylko potęgą w rękach naszych przeciwników, potęgą negacyjną, w każdej chwili mogącą służyć za groźbę przeciwko nam.

Jakąż wybory obecne dają nam miarę przeciętną usposobienia ludu? Oto znaczne osłabienie uprzedzeń i wstrętów pierwotnych przeciw zetknięciu się z przedstawicielami innych warstw społecznych, ale natomiast inercya włościan inną przybiera formę i inne ma źródło nie zupełnie bezzasadne. Chłopi nie chcą rad powiatowych w skutek ich nieprodukcyjności. Kto wie czy ten instynkt ludu nie jest zdrowym; acz przeciwnicy wszelkich abstencyj nie raz stawialiśmy sobie pytanie, czy godzi się wyprowadzać ten pierwotny i dziewiczy żywioł na widownią życia politycznego nie darząc go isotnemi warunkami, ale tylko pozorami życia. Odpowiedź jednego z wybranych prezesów do Rady powiatowej wydawała nam się nader loiczną, że gotów przyjąć ten trud, ale tylko w razie jeśli Radom powiatowym będzie przyznana exekutywa i będą realną mieć władzę.

Lecz nie, nie godzi się głodnemu i okruszyny sobie użyczone odpychać, nie godzi się zwiększać bezrządu przez ponowienie w stosunkach samorządu zgubnego hasła: „wszystko albo nic.“ Chociażbyśmy nie wynieśli z dotychczasowych prób autonomicznych nic okrom tego samopoznania stosunków społeczuych, którego nam tak brakowało, skoro się tylko odzwyczaimy zamykać w ciasnem kole, a mówiąc o kraju przyuczymy się liczyć z jego całością — to już wiele skorzystamy.

Demoralizacya ludu zwiększa się niestety, ale w skutek innych wielorakich przyczyn, powtórzymy znów to cośmy niedawno wykazywali z przyczyny braku policyi, złej kryminalistyki, braku sądów pokoju, wreszcie braku uorganizowanej gminy, rady powiatowe w każdym razie o ile mają możności wpływają korzystnie. Zaszczepić w ludzie chorobę polityki nie tak łatwo, a chociażby tylko tą ilość włościan, która przejdzie przez Rady powiatowe obeznała się z tokiem spraw najbliżej lud obchodzących, to już zyskana wielka siła.

Ważny, pocieszający fakt stanowi zwrot kwestyi ruskiej. Doniesienia, jakie odbieramy z wschodniej Galicyi, zgadzają się na to, że cała poważniejsza i sumienniejsza część duchowieństwa unickiego pojednawczo występuje. Nie w jednem miejscu tam, gdzie przy wyborach do sejmu zawzięta wrzała walka między Polakami a Rusinami, teraz przy wyborach zupełne nastało porozumienie. Konieczność zgody przedstawiała się obu stronom. Przy znajemy bowiem, że i z naszej strony owa wyłączność szlachecka, która nie pojmowała ruchu narodowego zamkniętego pomiędzy plebanią i chatą; równie jak namiętność demokratyczna korzystająca z każdej sposobności, aby dolewać oliwy do ognia, przyczyniały się znacznie do rozjadzania tej najboleśniejszej rany.

Dziś na wyłączność szlachecką Rusini uskarżać się nie mogą, bo znamy wypadki, w których obywatelstwo wiejskie swoim wpływem przeprowadziło księdza unickiego na prezesa Rady pomimo, że włościanie chcieli obierać jednego z dawnych dziedziców. Demokracya zaś w innych miejscach szukała sojuszu z inną siłą destrukcyjną — i przychodziło do porozumienia z Sto-Jurcami.

Są przeto niejakie rezultaty pierwszej kadencyi Rad powiatowych — na początek nowym Radom możemy tylko przesłać życzenie, aby się prędko doczekały swojego usamowolnienia.

W sprawozdaniu z czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej, nadmieniliśmy o sprawozdaniu p. Hipolita Seredyńskiego z trzechletniej jego działalności, jako delegata miasta Krakowa w krajowej Radzie szkolnej. Sprawozdanie to brzmi następnie:

Do Jaśnie Wielmożnego Prezydenta i prześwietnej Reprezentacyi kr. stołecznego miasta Krakowa.

Gdy trzechlecie służby mojej przy wysokiej Radzie szkolnej krajowej, do której mnie zaufanie prześwietnej Reprezentacyi miasta Krakowa zaszczytnie powołać raczyło, dobiega kresu swego; poczuwam się do powinności złożyć choć pobieżne sprawozdanie z czynności, które według regulaminu przyjętego bądź gremialnie, bądź osobiście, porówno z każdym innym członkiem Rady szkolnej krajowej spełniać byłem obowiązany, i wiernie też spełniałem.

Jedne z tych prac były zasadnicze, drugie potoczne i biurowe.

Nim je bliżej określę, winienem oświadczyć, iż od chwili ukonstytuowania się Rady szkolnej, było orzeczono i członkom jej za prawidło podano, iż żaden z nich ani poszczególnej miejscowości nie reprezentuje, ani poszczególnych interesów tej lub owej szkoły pilnować nie jest powołany, lecz że wszyscy społem i każdy z osobna oddać się ma takim czynnościom szkoły krajowe w ogólności obchodzącym, jakie mu przez szefa sekcyi od czasu do czasu będą zlecane. Nie mogłem w takim składzie rzeczy być wyjątkowo rzecznikiem i stróżem specyalnych interesów Krakowa, lecz jak każdy inny członek Rady, referentem spraw i wykonawcą poleceń otrzymywanych.

Rada szkolna krajowa podzieliła się na dwie sekcye: na naukową czyli pedagogiczną i na administracyjną czyli finansową. Drogą wyborów dostałem się do pierwszej; a téj stałem zadaniem było: ułożyć regulamin wewnętrzny Rady szkolnej krajowej; obmyślać plany naukowe i wyrabiać projekty do ustaw przyszłej reformy szkół; sprawować recenzyę ksiąg elementarnych, tak w rękopismach, jak w drukach nadsyłanych; redagować okólniki, instrukcye i przepisy; rozpisywać konkursy na posady opróżnione; kwalifikować i nominować, promowować lub uchylać nauczycieli; załatwiać raporty lustracyjne nadzorów i c. k. Inspektorów; rozstrzygać najdraźliwsze a mnogie sprawy dyscyplinarne; co w zupełnym braku nadzorów szkolnych w gr. kat. archidyecezyi lwowskiej, a ostygnięciu tychże w innych dyecezyach, daléj w braku jednego szkół ludowych inspektora, stało się przy 2476 szkołach elementarnych, olbrzymią czynnością dla dziesięciu członków Rady szkolnéj krajowéj, z których mniejsza połowa nie mogła się temi zajmować rzeczami, już to należąc do sekcyi administracyjnéj, już zawiadując wyłącznie szkołami średniemi, już to piastując inne urzędy krajowe, wyczerpujące zupełnie ich czas i siły.

Nie tu miejsce wyliczać sprawy, które memu załatwieniu poruczone bywały. Mogę to kiedyś uczynić osobiście. W ogólności powiem tylko; że z 10ciu do 12tu tysięcy rocznych ekshibitów, wypadała na mnie 15ta a najlżéj biorąc 20ta część do przeprowadzania lub ostatecznego załatwiania.

Mało jest napozór śladów pomyślnego tych prac skutku, jeszcze mniéj przeszło ich do publicznéj wiadomości; atoli od lutego 1868 do stycznia 1870 powstało za sprawą Rady szkolnéj (oprócz instytutów prywatnych) 90 szkół, 580 biblioteczek, a w 66 miejscach uzyskano znaczne podniesienia dotacyj nauczycieli *), których się w kraju obecnie 3165 znajduje, a z których każdy przynajmniéj dwoma, trzema ważnemi podaniami rocznie Radę szkolną krajową zatrudnił i wszelką możliwą znajdował opiekę lub satysfakcyę.

Czego Rada szkolna krajowa drogą ustawodawczą bez własnéj winy zdobyć nie mogła, zyskiwała drogą rozporządzeń i przyzwoleń najwyższych. Jak naprzykład: znakomite podniesienie dotacyj dla szkół średnich, zawiązek funduszu emerytalnego dla szkół ludowych; wprowadzenie gimnastyki i subwencyi dla téj nauki; nadzory czyli Rady szkolne okręgowe; seminarya nauczycielskie tyle upragnione, ile potrzebne itp.

W tem wszystkiem miałem czynny udział; a gdy dodam, że na mnie przypadało częściéj asystowanie przy egzaminach w szkołach ludowych i pensyonatach lwowskich, przewodniczenie przy egzaminach kursów pedagogicznych, zwłaszcza wtedy, gdy c. k. inspektor szkół temi sprawami zajmował się na prowincyi, a obok tego odbywanie trzech posiedzeń gremialnych tygodniowo, to łatwem będzie do pojęcia, że podpisany w całym swym 49 letnim zawodzie nauczycielskim tak ciągle i tak ciężko nie pracował, jak przy Radzie szkolnéj krajowéj, gdzie ani świąt, ani feryj na wytchnięcie od umysłowej a siedzącéj pracy nie ma, a sumienni członkowie autonomiczni Rady szkolnéj nie liczą inaczéj godzin biórowych, jak — od rana do wieczora. Bo niemając dotąd biór własnych, w swych mieszkaniach pracować są zniewoleni, tu liczne przyjmować strony i ztąd żądać „priorów“ od registratury dotąd niedołężnie funkcyonującéj itp.

Z ilą trudnościami, przykrościami i przeszkodami mieli autonomiczni członkowie Rady szkolnéj krajowéj wewnątrz i zewnątrz do walczenia, to kiedyś wykaże prasa; dziś tylko tyle powiedzieć mogę, że ich następcy dużo łatwiéj służyć, dużo spokojniéj pracować, dużo więcéj zdziałać będą w stanie, mając pierwsze lody przełamane, drogę znacznie utartą, procedurę więcéj wyrobioną, a niepospolitą pomoc i wyręczenie w wielu sprawach podrzędniejszéj natury przez zaprowadzenie nowych nadzorów szkolnych okręgowych zapewnione. A przesadne nadzieje i pretensye jakie sobie do Rady szkolnéj i kraj i szkolnictwo na razie rościło, przycichnąwszy przy zimnéj rozwadze i poznaniu bliższem właściwego stanowiska téj magistratury, nie będą dręczyć jéj członków niemożliwemi wymaganiami, natychmiastowéj naprawy wszystkiego na raz, namiętnemi wyskokami krytyki, któremi ich przez całe trzechlecie raczono, nie znając sprzeczności niektórych ustaw między sobą, nie wiedząc jak one Radę szkolną z różnych stron krępowały, niedopuszczając należytego onéj rozwoju i skutecznego działania.

Wkrótce będę też w stanie przedłożyć prześwietnéj Reprezentacyi sprawozdanie więcéj szczegółowe z pierwszych dwóch lat urzędowania Rady szkolnéj, do którego zbieranie potrzebnych danych od podwładnych organów półtora roku kosztowało czasu, i stało się przyczyną niefortunnéj zwłoki téj publikacyi.

W końcu wyznaję z boleścią, że sprawa Techniki krakowskiéj, sprawa szkoły izraelickiéj na Kazimierzu i smutna sprawa szkoły żeńskiéj u Sw. Jana, nie mogły dotąd na czysto być wykończone z przyczyn zewnętrznych, od Rady szkolnéj krajowéj niezawisłych; lecz odpowiedzialności za to na siebie ani cząsteczki brać nie mogę.

Nie otrzymawszy w reszcie nigdy żadnego specyalnego, choćby nawet tylko poufnego polecenia od prześwietnéj Reprezentacyi miasta nie byłem w położeniu dać dowodu méj służebnéj gorliwości i życzliwości nieograniczonéj dla miasta Krakowa, jakie dlań w sercu mojem chować będę dozgonnie.

Lwów d. 31 grudnia 1870 r.

Z najwyższem poważaniem
Hipolit Seredyński
Człon. Rady szk. kraj. deleg. krak.

*) Projekt ustawy o uregulowaniu i podniesieniu płac nauczycieli ludowych, jest już dla wysokiego sejmu i p. ministra oświecenia wygotowany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 stycznia.

Słusznie delegat Dr Kuranda powiedział, że *straż nad Dunajem* powinna być hasłem polityki austryackiej. Rozchodzi się tylko o to, jak ta straż nad Dunajem ma być pełnioną. Na konferencyi londyńskiej Austrya prawdopodobnie mieć będzie sposobność stwierdzenia kierunku swego w sprawie żeglugi naddunajskiej. Spór zawsze toczyć się będzie o przedłużenie bytu komisyi europejskiej lub jej rozwiązanie. Wspomniałem już, że gabinet austryacko-węgierski sprzeciwia się przelaniu czynności komisyi europejskiej na tak zwaną komisyę państw nadbrzeżnych i obstaje za dalszą działalnością komisyi europejskiej. Chcąc wiedzieć, dla czego Austrya myśli obstawać za komisyą europejską, najlepiej się zapytać, jakie powody skłaniają Rosyę do polityki wprost przeciwnej, tj. do oporu przeciw komisyi europejskiej a trzymania się komisyi państw nadbrzeżnych. Otóż komisya europejska przez 14 lat istnienia swego ku zadowoleniu wszystkich państw nadbrzeżnych strzegła żeglugi na Dunaju, regulacyi tej rzeki i jej ujść, i używała zawsze rozległego w świecie finansowym kredytu. Na Dunaju więc wszystko się znajdowało w porządku, który Rosyi miłym być nie może. To dla Rosyi jeden powód niezadowolenia z komisyi europejskiej. Istnienie komisyi europejskiej nadaje państwom zachodnim prawo trzymania statków przy ujściach Dunaju, paraliżuje zatem korzyści wynikające nawet ze zniesienia neutralności morza Czarnego.

Po rozwiązaniu zaś komisyi europejskiej i obję-

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy Alim a Irmą toczyła się tymczasem zręczna szermierka na słowa — bo ona koniecznie się starała przyprzeć go i doprowadzić do bardziej stanowczych oświadczyn, a on wykręcał się komplementami tak, że ani go było za co chwycić. — Sprawa długo trwała, gdyż i pseudo-kochankowi wybiegów nie brakło, i panna nie pokazywała się bitą w ciemię. Ładna była w istocie: nie wysoka, drobna, a bujne ciemne włosy fantastycznem zaczesaniem nadawały fizyonomii coś niby dzikiego, co dobrze szło w parze z zadartym noskiem — owal tylko nie był piękny, bo węgierskim podbródkiem nadto przydłużony.

— I cóż? — zapytał tryumfująco Ali przyjaciela, w powrocie do domu.

— Co?... ot, powiem ci szczerze: jeżeli się masz gwałtem zawsze koło kogoś kręcić, kręciłbyś się już lepiej koło tych Pań, rodaczek naszych; tam przynajmniej warto.

— Rozumiem cię—chcesz mówić o posażku.

— *Uchowaj Boże!* — o dowcipie i o wdziękach.

— O! co do tego, Irma im nie ustępuje! Zgadzam się wprawdzie, że z Tereni piękniejsza byłaby Madonna, ale też w jej towarzystwie nie znajduje się żadnej innej przyjemności, prócz tej, która sprawia widok ładnego obrazu — więcej nic. Ani myśleć z niemi o jakiemkolwiek porozumieniu! Daremne wysiłki! chcesz im się przysłużyć, odsyłają cię do mamy — wysadzasz się na jak najwyszukańszy komplement, za któryby każda inna wdzięczną była, połkną go obojętnie jak szklankę wody, albo ci się jeszcze wzgardliwym sarkazmem odpłacą — jednem słowem, próżna praca zajmować się niemi — to kurki wiejskie, które nie mają zmysłu salonowego.

Szczęsny pomyślał chwilę, a potem rzekł:

— Wiesz co? nie zgadzam się w tem z tobą. Całkiem inaczej wyglądały rozliczne parafianeczki, które już miałem szczęście napotkać w życiu: wszystkie te *Manie* czerwieniły się jak pąs za każdą grzecznostkę, a odpowiadać nie umiały inaczej, jak ni mądrym uśmiechem. Ale tu w tej swobodzie, która się zdaje z dwupiętrowej wysokości, niby z miłościwej łaski spoglądać na śmiertelnika, co innego widzę. Stanowczo orzekać nie śmiem, bo je za mało jeszcze znam dotychczas, ale zdają mi się rzadkim fenomenem: powiedziałbym *Anioły*, albo materyał na pierwszorzędne *kokietki* — bo zwykłego środka tu w żadnym razie nie ma. Że zaś w Aniołów od dawna przestałem wierzyć, więc wnoszę, iż kokietkami być muszą i przypatruję się im z zajęciem, jako młodym lwiątkom ciekawej rasy.

Tu wielki zegar z wieży dell' Orologio uderzył 5tą godzinę, i nasi znajomi spiesznie powrócili do hotelu, gdzie na wielkiej sali obiad *table d'hôte* już się właśnie był rozpoczął.

Za sąsiadów mieli parę amerykańską, widocznie pastora z małżonką: oboje chudzi i w okularach, a między niemi jako łącznik leżała nieodstępna, nawet przy stole, książka w czerwoną skórkę oprawna: *Guide des voyageurs.*

Naprzeciwko miejsca były puste; ale po zupie otworzyły się drzwi wchodowe, i służący przyprowadził do nich trzy panie.... panie Wiśniowieckie.

Jadwisia i Terenia, w białe kaszmirowe sukienki ubrane, tak prześlicznie wyglądały, że wszystkich gości oczy zwróciły się ku nim, a niejednemu wyobraźnia przedstawiła równiankę z róż i pierwiosnków.

Pani Cezaryna bardzo przezornie młodszą córkę posadziła w środek. Jadwisi zaś dostał się po prawej stronie stary Anglik turysta, który wnet tak zapalczywie zaczął jej rozpowiadać o swoich poszukiwaniach na polu malarskiem, i o pracach w celu odkrycia kolorytu mistrzów szkoły weneckiej, zatraconego już dzisiaj, że zaledwie dawał jej odetchnąć.

W końcu zmiłował się nad tem prześladowaniem Szczęsny, i skorzystał z chwili, gdy nielitościwy artysta amator zajadał kotletami swoje uniesienie, aby z naprzeciwka zapytać:

— Czy się Panie przypadkiem nie wybierają dziś wieczór na Ponte di Rialto?

— Nie — odparła Jadwisia: — a dla czego?

— Bo tam codziennie o 8ej zbierają się gondolierzy i artyści, ażeby śpiewać chórem pod arkadą mostu, gdzie echo sławne. Doprawdy jest czego słuchać, a te koncerta z zimą, więc już w tych dniach, ustają.

— O żeby nam to dzisiaj tam popłynąć! — zawołały obie panienki, zwracając się błagalnie ku pani Wiśniowieckiej.

Ta w pierwszej chwili gotową była sprawić im tę przyjemność, ale rozmyśliwszy się, z wielkim ich żalem odłożyła rzecz na kiedyindziej z powodu zdrowia Tereni, zmęczonej jeszcze podróżą.

— Czy dość już miasta Panie obejrzały przez dzień? — zagadnął znów Szczęsny, widząc, że Anglik kończy kotlety, i zabiera się powtórnie męczyć sąsiadkę.

— Nie wiele. Trzeba nam było pójść trochę do kościoła, a potem rozgospodarować się w pomieszkaniu.

— Szkoda! chciałbym się był dowiedzieć, czy na Paniach Wenecya to samo wrażenie robi co na mnie; bo ja w niej zawsze widzę rodzoną siostrę naszego Krakowa — taka sama tu nędza, taka smutna pustka po dawnej świetności — znać, że te dwa miasta jedna przemoc ciśnie, chociaż Wenecyi, już szczęściem nie długo czekać na niepodległość.

— Jakto? — spytała Jadwisia z zajęciem: — wszak wojna skończona — pokój dopiero co w Villafranca podpisany...

— O! co znaczą pisane traktaty, gdy się przeciwią żywemu prawu narodów? Wenecya należy się Włochom, i włoską też będzie.

— Byleby tylko nie *Piemoncką* albo, co gorsza nie *Garibaldowską* — wtrąciła pani Wiśniowiecka.

— A to czemu, Pani? Dostać się pod berło tego, którego lud tak pięknie przezwał *il Rè Galantuomo*, albo pod dyktaturę największego bohatera, jakiego dziś świat posiada, czyż nie jest szczęściem? — i owszem, myślę, że byłby to zaszczyt dla wolnego miasta.

— Jedyny zaszczyt dla wolnych być wolnemi, a to kajdany równe tamtym! — zawołała Jadwisia, rumieniąc się z zapału. Matka dorzuciła spokojniej:

— Jeżeli wkrótce już przyjdzie do tego (co bardzo przypuszczam), to proszę wierzyć, że sami Wenecyanie po pierwszych miodowych miesiącach wytrzeźwieją z szału, i tak poczują nowe okowy, tak się będą biedzić, takiego braku zaznają pod każdym względem, że jeszcze się gotowi z żalem obejrzeć za pierwszym panem!..

— Doprawdy, wierzyć mi się nie chce! — za-

ciu jej czynności przez komisyą państw nadbrzeżnych, ustaje wszelki udział Anglii, Francyi i Włoch w sprawie żeglugi naddunajskiej. Oto drugi powód, dlaczego Rosya jest niezadowoloną z istnienia komisyi europejskiej. Nadto komisya europejska reprezentuje jakby nieprzerwaną ciągłość opieki mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim nad Turcyą, tudzież jej obronę od najścia Rosyi. Oto dla Rosyi trzeci powód niezadowolenia. Wiadomo dalej, że Rosya oddawna już pragnie rozciągnąć protektorat swój na Księstwa Naddunajskie i Serbię, aby w nich uzyskać sprzymierzeńców przeciw Turcyi i Austryi. W komisyi europejskiej Księstwa Naddunajskie i Serbia żadnego nie mają udziału; w komisyi państw nadbrzeżnych, przeciwnie, zasiadają z głosem doradczym. Po rozwiązaniu komisyi europejskiej, opieka nad całym Dunajem byłaby poruczoną komisyi państw nadbrzeżnych.

Jeżeli już dziś, kiedy zakres czynności komisyi państw nadbrzeżnych jest mniejszym, Księstwa Naddunajskie i Serbia na mocy większej swej niezawisłości domagają się w tejże komisyi głosu stanowczego, to łatwo przewidzieć, że żadną miarą te państwa nie zechcą się zadowolić głosem tylko doradczym w owej komisyi, skoro ona wszechwładną będzie panią Dunaju, który przerzyna Księstwa Naddunajskie. Już na mocy położenia jeograficznego należy się tedy pomienionym krajom szerszy udział w komisyi państw nadbrzeżnych. Księstwa Naddunajskie i Serbia zasiadałyby zatem w komisyi państw nadbrzeżnych z równem co Turcya prawem. Oto czwarty powód dla Rosyi niezadowolenia z komisyi europejskiej. Te same mniej więcej powody skłaniają Austryę do użyczenia wszelkiego poparcia komisyi europejskiej.

Wiedeń 20 stycznia.

Wiadomości z teatru wojny nie są bardzo pomyślne dla Francyi. Upadek ducha widoczny. Właśnie otrzymałem list z Bordeaux, w którym mi donoszą, że ludność wiejska i mieszczaństwo nie tylko życzą sobie pokoju, ale są nawet imperyalistycznie usposobione, w skutek bezwzględności rządu republikańskiego i spodziewać się nawet można plebiscytu na korzyść Napoleona. Szczególniej rozwiązanie rad departamentowych w całym kraju wywarło najgorsze wrażenie, lecz Gambetta, pomimo że o tem wiedział, nie mógł sobie inaczej poradzić, gdyż rozwiązanie to połączone było z pewnemi przymusowemi środkami finansowemi, które dopiero później będą mogły być ogłoszonemi. Upadek ducha w ludności jest skutkiem bombardowania Paryża i klęsk na północy i zachodzie, szczególniej kiedy się dowiedziano, że Bourbaki się cofa i zaniechał planu dania odsieczy Belfortowi. Gambetta udał się do armii jenerała Chanzy, który jest ciężko chory, aby tamże zbadać wypadki z 12go stycznia pod le Mans, i w razie potrzeby przeprowadzić dla przykładu sąd wojenny. Surowość bezwzględna jest rzeczywiście potrzebną, bo gwardya ruchoma nie dotrzymuje placu i ucieka przy pierwszych strzałach artyleryi. W Bordeaux obiegała 14go b. m. pogłoska, że dziesiątkowano niektóre bataliony i wielu oficerów wyższych rozstrzelano.

Nie wszystko jednak jeszcze stracone, jeźli tylko Bourbaki stawi jeszcze opór. Na linii Lisaine nie poniósł on klęski, zaniechał tylko zaczepki, ponieważ drugi korpus pruski pod jen. Franseckim napadł na lewe jego skrzydło. Bourbaki otrzymuje codziennie posiłki znaczne. Ostatniego stycznia ma być trzysta dział gotowych w Marsylii do wymarszu, również w Bordeaux jest 20,000 ludzi uzbrojonych w chassepoty gotowych do boju. Lyon robi także przygotowania, aby resztę gwardyi ruchomej wysłać do Besançon. Bourbaki może przeto otrzymać jeszcze 50,000 ludzi i 150 dział posiłków; pierwej jednak nie może stoczyć bitwy, gdyż Prusacy pod Manteufflem w równej są z nim sile. Musi koniecznie czekać na posiłki, i w tem właśnie całe złe polega, bo z Paryżem z każdym dniem jest gorzej i w końcu opór bohaterskiej ludności przełamanym być może. Czy zaś potem można będzie dalej wojnę prowadzić na wielką skalę, wątpić wypada. W każdym razie rozsiewane przez tutejsze dzienniki wieści, że Trochu prosił o zawieszenie broni i rozpoczął rokowania o poddanie Paryża, są czystym wymysłem, polegającym jedynie na tem, że Trochu prosił o list żelazny dla p. Favre, udającego się na konferencyę do Londynu.

Peszt 17 stycznia.

(*W.*) Dziś nareszcie po licznych odwłokach odbyła się po południu rada ministeryalna pod prezydencyą Cesarza, na której kwestya swobodnej żeglugi po Dunaju miała zostać zdecydowaną i odpowiednie wskazówki wygotowane dla hr. Schechen do Londynu. Specyalnem zadaniem misyi tego męża stanu staje się coraz bardziej zapewnienie pełnego bezpieczeństwa interesom monarchii w sprawie żeglugi na Dunaju i niezawisłości ujść tej rzeki.

Sprawa ta miała być traktowaną na dzisiejszej radzie w całej rozciągłości, to jest nietylko ze stanowiska stosunków międzynarodowych, ale też ze względu na specyalne potrzeby monarchii i na stosunki wewnętrzne. Dlatego rada składała się nie z samych prezesów obu gabinetów monarchii i ministrów wspólnych, bo zarazem wzięli w niej udział p. Depretis z Wiednia i tutejsi ministrowie handlu i komunikacyi pp. Szlary i Gorove, a także p. Gagern jako redaktor instrukcyi dla hr. Szechena. Dodatkowe te instrukcye już jutro lub po jutrze rano odejść powinny oddzielnym kuryerem do Londynu.

Trudno przewidywać, jakie zdania przeważyły na radzie. Zdaje się jednak nie ulegać żadnej wątpliwości, że wyłączna straż na Dunaju, usunięcie przeszkód żeglugi około Żelaznej Bramy i utrzymanie komisyi międzynarodowej dla ujść będą podstawami wszelkich szczegółowych decyzyj.

Jakkolwiek otwarte i szerokie traktowanie sprawy pretensyj moskiewskich do zniesienia ograniczeń tyczących morza Czarnego, nie koniecznie obiecuje, że ona zgodnie załatwioną zostanie na konferencyach, a Moskwa ucieknie się do oręża, hr. Beust zdaje się jednakże nie sprzeciwiać energicznemu zastrzeżeniu interesów monarchii i godzić się na ewentualne następstwa. Giętkość ta hr. Beusta znosi kolizyę, jaką od dwóch przeszło miesięcy przyzwyczajono się uważać za kolizyę dwóch prądów w monarchii, prądu węgierskiego z kierunkiem panującym w ministeryum spraw zagranicznych. — Ci, którzy nie wierzą, aby bezpieczeństwo monarchii mogło być zapewnione ręką chwiejną, postępowaniem nie według jasno wytkniętego planu, lecz podług prądu biorącego górę z gotowością nowego zwrotu przy najbliższej sposobności, ci naturalnie nie mogą być zadowoleni z obecnego stanu rzeczy, i czynią zań odpowiedzialnymi najprzód tych, którzy sprzeczność w dążeniach podnieśli do wyraźnej kolizyi, wskazywali cele dla nowej polityki, a dziś kontentują się pozorną uległością ministeryum spraw zagranicznych, unikając wzięcia w swe ręce wykonania planów śmiałą myślą nakreślonych. Nie mniej jest faktem, że „kryzys kanclerska,“ jak ją *Czas* nazwał, istniejąca w istocie rzeczy, nie znajduje się w tej chwili na porządku dziennym spraw bieżących.

Rozstrój taki pomiędzy istotą rzeczy a ich faktycznym stanem stanowi niezawodnie ciężką chorobę monarchii w chwili obecnej, chorobę, której skutki odbić się muszą w całym organizmie. Mimo smutnych tych skutków, jakie się przewidywać dają, nie sądzę jednak, aby choroba wcześniej ustała, zanim sytuacya ogólna wyjaśni się dotyla w Londynie, że będzie niewątpliwem, czy trudności wywołane październikową depeszą petersburskiego kanclerza dadzą lub nie dadzą się załatwić spokojnie.

Współcześnie z przycichnięciem przesilenia kanclerskiego ukazały się nowe pojawy przesilenia gabinetowego w Węgrzech. Większość sekcyi Izby dep. postanowiła zmienić tytuł prawa o tegorocznym poborze kontyngensu rekrutów, nazywając go kontyngensem dla „armii węgierskiej“ zamiast „dla wojsk węgierskich w armii wspólnej,“ jak to dotąd miewało miejsce. Ponieważ większość sekcyi była za zmianą, tak też zmieniony wszedł wczoraj do Izby projekt rządowy, mimo stanowczego oporu rządu. Współczesność ta wskazana powyżej nie jest czysto zewnętrzną i przypadkową, nie sama bowiem przypadkowość, że w jednej sekcyi, gdzie większość deakistowska, lewica przyszła na posiedzenie w pełniejszym od deakistów komplecie, wywołała tę burzę. Jest ona w wewnętrznym związku z ogólną sytuacyą i z „kryzys kanclerską.“ Im polityka chwiejniejsza, im przyszłość monarchii bardziej narażona na igraszkę losów, tem silniej i powszechniej odzywa się tutaj żądanie zapewnienia przynajmniej sił własnych, specyalnie węgierskich.

Jutrzejsze głosowanie da prawdopodobnie zwycięztwo rządowi, tą razą większością kilkunastu tylko głosów. Dotąd zwycięztwo nie jest niewątpliwem. Gdy zaś nastąpi, stanowić będzie smutną przestrogę dla rządu węgierskiego i dla statystów przewodniczących losom całej monarchii.

Poznań 17 stycznia.

Pisząc dwa ostatnie listy, mimowolnie dopuściłem się opuszczeń, które obecnie dopełniam. I tak: mówiąc o ofiarności na większą skalę obywatelstwa naszego, przepomniałem hojny dar hr. Cieszkowskiego, folwarku i znacznej sumy pieniężnej, na założenie szkoły agronomicznej, już otwartej w Żabikowie. Mówiąc o dziennikarstwie naszem, nie wspomniałem o *Tygodniku Katolickim*, który od nowego roku rozszerzył swe ramy, i znaczne zrobił postępy jako papier, druk, etc, Redakcya odezwała się też do czytelników z programem jasnym, szczerym, silnym, logicznym, któremu tylko brak prostoty w formie zarzucićby można; bo acz naśladownictwo Zygmuntowskiej mowy jest dokładnem, przemowa do czytelników zwykłych, zwykłą mową zdawałaby nam się stosowniejszą. Niemniej piszemy się jak najzupełniej na program pełen siły, bo pełen prawdy, i nie wątpimy, że *Tygodnik* nietylko ramy ale sferę swych czytelników rozszerzy, i jak dotąd i Kościołowi i zdrowym zasadom w kraju wielkie odda usługi.

Mówiąc powtórnie o dziennikarstwie naszem, muszę wrócić do *Dziennika Poznańskiego*, i do *Drezdeńskiego* dezorganitora społeczeństwa naszego. Co do *Dziennika Poznańskiego*, nowa Redakcya niczem się dotąd nie odznaczyła. Jako *signa temporis*, wziąść jednak musimy feleton, dający życiorys Kołłątaja, stawiający nam jako ideał tego ojca demagogii polskiéj, tego lichego księdza, a tak bardzo niepewnego patryoty, że obok swych ultra-patryotycznych praktyk, nie pogardził chwilowo wpisem do konfederacyi targowickiej. Sądząc dalej od dołu, zamieszcza *Dziennik Poznański* nową seryę Zagadek Kraszewskiego. We wstępie czyni p. Kraszewski szczere zeznanie, że powieści jego są tendencyjne, a w jakim kierunku, to wszyscy wiemy. Od dołu w feletonie, odsłania się więc nowa redakcya, bo niepodobna na jej karb włożyć rozwlekły artykuł wstępny: „Sprawa teatru narodowego“ w Poznaniu, obejmujący zajmujące szczegóły rozwinięcia tej sprawy, ale poprzedzony wstępem dytyrambicznym, zupełnie młodzieńczej formy i treści. Gdyby o Wawel chodziło, nicby szumniejszego powiedzieć nie można, i tak też wstęp ten wszystkich rozśmieszył, iż nie wątpię, że przejdzie do kolumn którego z pism humorystycznych Galicyi. Jest-to bowiem arcydzieło pretensyi w swym rodzaju. Między innemi jest w tym wstępie mowa o magicznych tarcicach (sic).

Jeszcze jedna uwaga z pola dziennikarstwa. Bolesławita w liście swym do *Sobótki*, powiada: „Wielkopolska krzywem nieco okiem pogląda na Prusy Zachodnie, które jej to spojrzenie z ironicznym dodatkiem płacą.“ Prosimy o dowody, gdyż my nic a nic o tych niechęciach tu nie wiemy. Owszem, we wszystkich stanach panuje w Księstwie jednaka życzliwość dla Prus Zachodnich. Radujemy się z przebudzonego tam tak świetnie ducha narodowego, tem silniej działającego, że nieschodzącego z gruntu katolickiego. Radujemy się z zabiegliwości i prac organicznych tamtejszego obywatelstwa, uczymy się od nich bez żadnej zazdrości, i z zrzeczeniem się miłości własnej, uznajemy często niższość naszą, usiłujemy naśladować i zawsze i wszędzie, za pocieszający przykład sobie i drugim był pod Zachodnie stawiamy. Że Prusy nie są uspo f. 10 według sądu Bolesławity, niech służy jas 55 fur d wspólny podpis tamtejszej kapituły, z naszy w okrzyczanym adresie, niech służy wybór księcia Czartoryskiego, jako posła Ziem Pruskich.

Wyraźnie dezorganizator i tu poczyna wpychać swój klin krytyczny, aby tę spójnią rozbić. W rozmowie z jednym galicyaninem, który właśnie zwiedził był Prusy Zachodnie i nasze Księstwo, i który nie widząc nigdzie ani reakcyi, ani oziębienia uczuć patryotycznych, a tem mniej jakichśkolwiek odstępstw, oburzał się żywo na oszczerstwa miotane na Księstwo; zapytałem go, zkąd to może pochodzić, że od pewnego czasu Bolesławita wypuścił z swej opieki Galicyą, a całą swą krytykę i zgryźliwość na Księstwo zwrócił. „Nic naturalniejszego — odpowiedział mi — my w Galicyi jesteśmy rozbici na takie pyłki parciem z góry i z dołu od lat kilkunastu lub kilkudziesiąt, że niema już czego dzielić na dwoje, u was trzyma się jeszcze wiele rzeczy w spójności, można jeszcze krajać i rozstrzaskiwać, więc ku wam się teraz obrócił zmysł i pochop dezorganitora.“

Zauważyliście i podnieśliście objaw nienasyconej chciwości niemieckiej, w uchwale Izby berlińskiej, by koszta wojenne przez powiaty ponoszone obliczonemi zostały, przy zwrocie kosztów wojennych z pognębionej Francyi, już to Niemiec i denara dla chwały nie wyda. Owóż w tym względzie dodać muszę, że i u nas w Księstwie w kilku powiatach, na sejmikach powiatowych, podobną uchwałę leżącą w krwi germańskiej, Landraci zaproponowali, ale wszędzie przed głośną i niemą opozycyą oburzenia, przed głosowaniem cofnąć musieli. Tak daleko nie sięga nasz bierny obowiązek wobec Prus, a wyznać trzeba, że i Niemcy osiedli tutaj, bynajmniej za podobnym wnioskiem się nie oświadczyli.

Nie wiem czy was doszło, bo dzienników paryskich nie odbieracie, że *Debaty* wychodzące w oblężonym Paryżu napisały artykuł przeciw podróży arcybiskupa Leduchowskiego do Wersalu. Podjął tę sprawę *Univers*, wychodzący również w Paryżu, a odpowiedź jego *Debatom* doszła nas tutaj balonową drogą. Pozwolicie, abym list mój zakończył przyłączeniem konkluzyi *Universa*. Otóż jak kończy:

„Słynny obrońca nieomylności papiezkiej (jak słusznie to podnoszą *Debaty*) i mocno w tej zasadzie ugruntowany, bez względu na życzenia swego rządu heretyckiego i despotycznego, Arcybiskup poznański, stanął przed królem pruskim jako kapłan, który nie pozwala ludzkiej władzy rządzić sumieniem, i który nie potrzebuje innej siły, prócz swego sumienia, aby dopełnić obowiązku względem siebie, względem ludzi i względem Boga.

„Upominając się o prawa monarsze Papieża, dał do zrozumienia człowiekowi dziś najpotężniejszemu i najgroźniejszemu w świecie, że jest prawo, które opiera się sile, jest sędzia wojsk i królów zwycięzkich, że są artykuły wiary, których artylerya nie zgniecie, a choć zdają się być zwyciężone, zapanują w przyszłości, i na odwrót zgniotą wszystkie artylerye. — Jestże w jakim gabinecie dyplomatycznym lub w jakiej redakcyi człowiek, coby mógł i chciał powiedzieć królowi pruskiemu rzecz taką?“ . . .

Kraków 21 stycznia. D. 14 b. m. ukonstytuowała się w myśl ustawy z d. 30 kwietnia 1870 r., galicyjska Rada lekarska na Galicyę i Kraków. Rada pomieniona urzęduje we Lwowie. Przewodniczącym jej został radzca namiestnictwa i referent sanitarny Dr Ignacy Ressig a zastępcą tegóż Dr Michał Wereszczyński.

Wiedeń 20 stycznia. Delegacya austryacka ukończywszy dyskusyą szczegółową nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, odroczyła swe posiedzenia do 26 b. m., ze względu na prace wydziału budżetowego. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia ma być budżet marynarki, ewentualnie zaś zamknięcia rachunków i kredyta dodatkowe za r. 1868. Przez te kilka dni zwrócić muszą przeto na siebie uwagę szczególniej posiedzenia wydziału budżetowego.

Wydział ten obradując onegdaj, powierzył sprawozdanie z budżetu marynarki bar. Pascoliniemu, z powodu długiej nieobecności del. Czernego, który pierwotnie miał sobie tę sprawę powierzoną. Dr Sturm wniósł zaś rezolucyą, aby się ministerstwo wspólne postarało o rozwiązanie kontraktu z p. Skene. Na następnem posiedzeniu znów Dr Sturm zdawał sprawozdanie o przedłożeniu rządowem, w którem rząd uprasza o uchwalenie 481,000 złr. miesięcznie na utrzymanie podwyższonego stanu wojska, dopóki tego wymagać będą stosunki polityczne. Sprawozdawca wniósł, aby nad tem żądaniem przejść do porządku dziennego. Minister wojny zastrzegł, aby wniosku tego nieuchwalać przed wysłuchaniem kanclerza państwa i prosił, aby to zastrzeżenie zamieszczono w protokóle. Figuly zaprzeczył ministrowi wojny prawa żądania, aby wydział kanclerza zaprosił. Zajście to przerwano zamknięciem posiedzenia.

Wczoraj hr. Beust był obecnym na posiedzeniu i popierał przedłożenie rządowe, które po dłuższej dyskusyi odrzucono. Natomiast przyjęto wniosek Dra Brestla, aby zezwolić na koszta, jakie się zebrały w roku 1870 i w całości uchwalić 950,000 złr.

Następnie Dr Giskra zdawał sprawozdanie co do przedłożenia o podziale wojska. Na zupełne przeprowadzenie wojska do okręgów werbunkowych uchwalono 735,000 złr.

Na wniosek Dra Brestla przyjęto rezolucyę, w której wypowiedziano niezadowolenie rządowi z tej przyczyny, że tenże środki ostrożności z powodu wojny, w zanadto wielkich przeprowadza rozmiarach. Nakoniec nad wnioskami jen. Gablenza o zaopatrzeniu podoficerów i ukaraniu spóźniających się urlopników, przeszedł wydział do porządku dziennego. Wniosek o konskrypcyi koni przyjęto. Sprawozdawcą o wydatkach nadzwyczajnych wybranym został Dr Banhans.

— Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej uchwalił udzielić absolutoryum na koszta, jakie pociągło za sobą powstanie w Dalmacyi. Absolutoryum z większych wydatków w r. 1868 i 1869 zrobiono zawisłem od przedłożenia zamknięcia rachunków. Odmówiono kredytu dodatkowego dla Pogranicza wojskowego, nie uważając tego za sprawę wspólną. Na zakupno dzieł oblężniczych uchwalono 3,300.000 złr.; na zakupno rewolwerów zamiast 1,528.000 złr. tylko 400.000 złr.; na zakupno 150.000 karabinów Werndla uchwalono 5,802.000 złr.; na zakupno 400 dział dla obrony krajowej uchwalono 2,835.000 złr.; na amunicyę i wozy amunicyjne także dla obrony krajowej 2.000000 złr.; na prasy do robienia ładunków uchwalono 120.000 złr.; na uzbrojenie inżynieryi 18.170 złr.; na fortyfikacye koło Preszowa 1,000 000 złr., koło Jarosławia 1,000.000 złr., koło Krakowa 600.000 złr., koło Komorna 1,400.000złr., koło Ołomuńca 310.000 złr. Wykreślono zaś 1,501.000 złr. na obwarowanie linii Anizy i 2,000.000 złr. na fortyfikacye Pragi.

— NPan powrócił wczoraj z Pesztu do Wiednia.

Niemcy.

Hr. Bismark jakby w odpowiedź na notę hr. Chaudordy dawniej przez nas umieszczoną, napisał do reprezentantów Prus okólnik oskarżający Francuzów o naruszenie prawa narodów, łamanie konwencyi genewskiej i petersburskiej. Okólnik rzeczony brzmi jak następuje:

Versailles 9 stycznia 1871.

Zapewne wspólnie ze mną zauważyłeś JW. Panie w dziennikach ogłoszony dokument, podpisany przez hr. Chaudordy, przepełniony oskarżeniami przeciw dowódzcom i wojskom niemieckim, który miał udzielony państwom neutralnym w imieniu rządu obrony narodowej. Czy to udzielenie istotnie nastąpiło, niewiem, i prawie wątpię, gdyż dokument zbyt widocznie był przeznaczony dla publiczności francuzkiej i dla użytku nieprzyjaźnie dla nas usposobionej części dziennikarstwa. Zaledwie można przypuścić, aby hr. Chaudordy i osoby które mu dały pełnomocnictwo, mogły liczyć na tę samą nieznajomość stosunków zewnętrznych u rządów, jaką mogą się spodziewać znaleść we Francyi. W innych krajach istnieje zwyczaj studyowania i badania stosunków kultury obcych ludów. Świat zna zasady oświaty i jej owoce w Niemczech i we Francyi, powszechny obowiązek służby wojskowej u nas, i konskrypcyę z prawem wykupna u naszych przeciwników; wie on, jakie żywioły w wojskach niemieckich zastępują siły uzupełniające armię francuzką, Turkosów i batalionów karabinowych, on przypomina sobie z historyi poprzednich wojen, a w wielu miejscowościach z własnego doświadczenia, jak zwykły postępować wojska francuzkie w kraju nieprzyjacielskim. Chętnie dopuszczeni u nas reprezentanci europejskiego i amerykańskiego dziennikarstwa, zauważyli i poświadczyli, jak żołnierz niemiecki umié łączyć waleczność z ludzkością i jak opieszale wykonywują się surowe, ale według prawa narodów i zwyczajów wojennych słuszne przepisy, które niemieckie naczelne dowództwo wydać było zmuszone, zpowodu bezprawnego postępowania Francuzów i dla zasłonięcia własnych wojsk przeciw skrytobójstwom. Największe i najwytrwalsze przeinaczenie prawa nie zdoła zaciemnić faktu, że Francuzi wojnie obecnej nadali charakter, który codzień głębiej i szerzej musi się na niej wyciskać. Już przed kilkoma miesiącami, kiedy liczne wypadki przekonały nas, że wojska francuzkie pogardzają prawem narodów, jakoteż specyalnemi traktatami, jakie przestrzegać Francya się zobowiązała, kiedy wielokrotnie, rzec prawie można zwykle strzelano do naszych parlamentarzy, a przeciw lekarzom i ambulansom występowano w dziki i prawom przeciwny sposób; poleciłem JW. Panu zanieść protest przed rząd dworu, przy którym jesteś uwierzytelniony. Przez czas upłyniony od tej chwili, nietylko mogliśmy zebrać wówczas zapowiedziane dowody, ale stwierdziliśmy jeszcze liczny szereg nowych faktów.

W okolicznościach całkowicie wyłączających przypadek lub błąd ze strony wojsk francuzkich, strzelano do parlamentarzy, mających przy sobie białe chorągiew i trąbiącego trębacza, jak to w dodatku *A* w 21 przytoczonych razach miało miejsce, strzelano bądź-to z ręcznej broni, bądź granatami niekiedy pojedynczo, to znów salwami. Kilku trębaczy było przytem zabitych, niosący chorągiew byli ranieni. Protokuły sądowe stwierdzające te fakta, są w mojem posiadaniu i zostaną wydrukowane.

Po bitwie pod Weissenburgiem wykazało się, jak sobie zapewne JW. Pan przypomina z mego okólnika z 27 Września z. r., że nietylko ranni wzięci przez nas jeńcem, ale również wyżsi lekarze sztabu francuzkiego, nie wiedzieli nic o konwencyi genewskiej, i niektórzy z ostatnich zostawszy pouczeni przez naszych delegowanych, znaki przepisane z przymusem i niechęcią pobrali. Bez wątpienia mniej nas to może dziwić, od kiedyśmy z ogłoszonych przez władzców Paryża urzędowych depesz z lipca i sierpnia z r. dowiedzieli się, jak Francya źle była przygotowaną do wojny, od tak dawna zamierzonej i tak zuchwale rozpoczętej. Powoli Francuzi tak się zapoznali z konwencyą genewską, że umieją wyciągać z niej wszelkie możliwe korzyści; nie lepiej wszakże i teraz postępują, gdy idzie o wykonanie odpowiednich zobowiązań. Gdy my zachowujemy nawet nie prowadzące do żadnego celu, postanowienia konwencyi pomimo wielkich niewygód i niekorzyści wojskowych, jakie to za sobą pociąga; kiedy przeszło stu wojskowych francuzkich w naszej głównej kwaterze swobodnie przebywa w charakterze lekarzy lub dozorców chorych; kiedy delegowani francuzcy dopuszczani są w Niemczech do jeńców, pomimo że było do przypuszczenia i sprawdziło się, iż przy dobny stosunek pociąga za sobą zdradzieckie nadużywanie rozumienia; wówczas ze strony francuzkiej do ostatnich czasów powtarzają się napady na ambulanse i miejsca opatrywania rannych, zniewagi i rabunki popełniane na lekarzach, delegowanych, pomimo że jako jeńcach szpitalnych i tragarzach chorych, morderstwa dokonywane na rannych; gdzie zaś lekarze nasi wpadli w moc wojsk nieprzyjacielskich, nietylko bywali znieważani i więzieni, a w najlepszym razie zrabowani i odstawiani za upomnieniem się szwajcarskiej lub włoskiej granicy. Przy częstych ruchach wojsk i służby zdrowia, niepodobna stwierdzić sądowo wszystkich znanych faktów; z obszernego materyału jaki posiadamy, zamieszczamy w dodatku *B* przykłady mogą być wystarczające. Nie mogę się przecież powstrzymać od obszernieszego rozważenia jednego świadectwa szwajcarskiego lekarza Dra Burkhardta, datowanego z Puiseaux 13 grudnia:

„Konwencya genewska wielekroć naruszoną została w bitwach toczonych w lasach pod Orleanem

---

wołał Szczęsny z widocznym odcieniem oburzenia — Czyżby Panie mogły być przeciwne jedności Włoskiej?— i wychylił się po za bukiet, stojący na stole, aby zobaczyć wyraz twarzy ukrytej za nim Tereni.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z KRAKOWA.

Pod smutnem wrażeniem rozpoczynamy dzisiejszą pogadankę. Na początku ubiegłego tygodnia rozstał się z tym światem śp. Ludwik Łempicki, senator kasztelan królestwa Polskiego, jedna z najbardziej znanych, szanowanych i sympatycznych osobistości, jeden z ostatnich reprezentantów innej, dawno minionej, lepszej epoki. Podczas obchodu pogrzebowego w kościele OO. Kapucynów wymowny kaznodzieja skreślił w gorących słowach wierny obraz chrześciańskiego żywota, cnót domowych i zasług publicznych zmarłego, a niezwykle liczny orszak towarzyszący zwłokom na miejsce ostatniego spoczynku najlepiej świadczył, jak śp. kasztelan umiał zjednać sobie ogólny szacunek i miłość ludzką. Na długo pozostanie w pamięci poważna i miła postać zacnego starca, który do końca życia zachował w pełni całą rzeźwość i swobodę umysłu; świeżość serca, trafność sądu, dowcip niepospolity, rzadką serdeczną uprzejmość i łatwość w obejściu. Towarzystwo krakowskie traci w kasztelanie żywą tradycyę, naocznego świadka świetnych czasów Królestwa kongresowego, piękny typ społeczny i towarzyski, model wykwintnej grzeczności. Pomimo nader podeszłego wieku śp. kasztelan nie stał się anachronizmem, szedł i godził się z wyobrażeniami czasu, sądził je sprawiedliwie a z wyrozumiałością i pobłażaniem. Zawsze interesował się żywo rzeczami literatury i sztuki, miał smak wysoko wykształcony, sam władał wybornie piórem zarówno w polskim i francuskim języku. Prócz obszernego pamiętnika, dotyczącego przeważnie spraw familijnych i prywatnych, nie zostawił jednak podobno żadnej spuścizny literackiej. Bliższym znajomym zmarłego pamiętne będą między innemi okolicznościowe wierszyki, śliczne formą, pełne uczucia i wdzięku, noszące piętno wielkiego serca i szlachetnej duszy....

* * *

Równie jak w całym kraju, tak i w Krakowie karnawał tegoroczny nie odznacza się ożywieniem i wesołością. O zabawach prywatnych zupełnie cicho. Środowy bal Techników czernił się wielką, nieproporcyonalną ilością czarnych fraków, między któremi ukrywały się zrzadka rozsiane różnobarwne stroje dam, które ani na brak tancerzy, ani na brak miejsca, ani na zbytek gorąca skarżyć się nie mogły. Wkrótce po północy znaczna część obecnej płci pięknej podążyła na spotkanie Morfeusza, przekładając objęcia bożka snu i jego ciche szepty nad pokusy walca i dźwięki orkiestry. Bal dotrwał jeszcze z biedą do trzeciej nad ranem, co zawdzięczać powinien szczególniej wytrwałości dwóch ożywionych i pięknych tancerek, z których jedna bardzo gustowną żółtą, a druga białą toaletę nosiła. Spodziewajmy się że następne bale publiczne lepsze powodzenie odniosą.—Komitet urządzający bal doroczny na korzyść Sybiraków dokłada wszelkich starań, aby uprzyjemnić i urozmaicić zabawę, która obok szlachetnego celu cieszy się dobrem wspomnieniem lat ubiegłych. Zapewne panie z okolic Krakowa zechcą wziąść udział w dobrym uczynku połączonym z mazurem i kotylionem.... Popełniam niedyskrecyę, bo kotylion miał być niespodzianką, ale sądzę że tem szkody balowi nie wyrządzę, a oddam być może przysługę instytucyi ze wszech miar użytecznej, skłaniając publiczność krakowską do przerwania na ten raz zimowego letargu, w jaki zdaje się popadła tego roku. Trudno bowiem inaczej zdać sobie sprawę z obojętności, tłumaczącej się pustkami panującemi zwykle w teatrze, na wystawie obrazów, na koncertach i w ogóle wszędzie, gdzie dążyć i skupiać się powinna cała część oświecona i inteligentna mieszkańców Krakowa. Rozprawiamy wiele o protekcyi sztuki narodowej i wszystko kończy się niestety na platonicznem poparciu słowami. Przykre pod tym względem zostawił wspomnienie ostatni koncert p. Taborowskiego, który tak mało ściągnął słuchaczy. Wprawdzie Kraków nigdy nie uchodził za gniazdo i siedlisko melomanów, ale oczekiwać należało, że prawdziwy, zasłużonym rozgłosem poprzedzony artysta, polskie nazwisko noszący, wzbudzi więcej interesu niż włoska primadonna *de contrebande* i grajek na szklankach. Gdyby wszystkie miasta polskie tak jak Kraków muzyką polską się opiekowały, tobyśmy jeszcze po za katarynkę i cymbałki nie wyszli

Kiedy mowa o koncertach, wspomnijmy, że na d. 30 b. m. zapowiedziany jest stanowczo koncert zaszczytnie znanego kompozytora, p. Władysława Żeleńskiego, złożony z jego najnowszych utworów, wiele obiecujący dla znawców i nieznawców. Kompozycye p. Z. odznaczają się bogactwem i świeżością melodyi, ujętej w formę niezwykłą, nową, jemu właściwą, trzymającą środek między frazesem dawnej szkoły i melodyą nieustającą muzyki przyszłości. Trudność, jaka ztąd powstaje dla nie wprawnego ucha w uchwyceniu myśli muzykalnej od pierwszego rzutu, okupuje sowicie moc i potęga uczucia ożywiającego każdy utwór młodego ziomka naszego, któremu wszystko rokuje świetną przyszłość i pierwszorzędne miejsce w gronie nowoczesnych kompozytorów.

* * *

Zeszło niedzielna trzęcia maskarada poszła sumiennie torem poprzedniczki, i złożyła jeszcze jeden dowód, że na gruncie krakowskim roślina zwana balem maskowym róść i kwitnąć nie zdoła, bo do sali redutowej uczęszcza za wiele indywiduów żyjących w zupełnym rozbracie z elementarzem przyzwoitości i potrzebujących koniecznie ciągłego dozoru stróżów porządku publicznego. Sama perspektywa usłyszenia jednej z przyjętych formułek, jakiemi maseczki mają zwyczaj rozpoczynać rozmowę, odstrasza każdego, kto nie ma ochoty obznajmić się praktycznie z kieszonkowym słownikiem najniższych warstw populacyi brukowej. W takich warunkach o prawdziwej zabawie mowy być nie może, jakoż widocznie nawet najzagorzalszym zwolennikom i filarom maskarad, krakowiakom i krakowiankom, djabłom i królowom nocy, pejsatym Ickom i bachantkom, widocznie nie dostaje werwy i samorodnego życia. Dziwnym trafem zabłąkało się jednak w niedzielę na salę redutową bardzo eleganckie domino, intrygując zręcznie i dowcipnie, z wprawą i śmiałością zdradzającą wykształcenie na balach Opery paryskiej i wielkich miast zachodu. Ściśle dochowane incognito zajmującej maseczki pozwala mieć nadzieję spotkania jej na jednym z przyszłych wieczorów, jeżeli *nota bene* Kraków doczeka niedzieli w zdrowiu i całości... Grodowi Krakusa grozi albowiem niezawodny potop w skutek topnienia śniegów na gromadzonych po ulicach, i których uprzątnięciu powierzono słońcu, a przechodniom zagrażają w dodatku na każdym kroku lawiny z wielkim hukiem spadające z dachów. Niepewność ta skłania mnie do odłożenia na później bardzo romantycznej historyi *à la* Rinaldo-Rinaldini i Fra-Diavolo, która świeżo w cichym i spokojnym Krakowie wydarzyć się miała.

ami przeci
ory miał b
ieniu rząd
istotnie n
yż dokume
publiczno
nie dla n
aledwie m
osoby któ
zyć na tak
znych u rz
ć we Fran
j studyowa
cych ludów
Niemczec
służby w
em wykn
kie żywio
uzupełnia
lionów kar
poprzedni
łasnego d
ojska fran
nie dopuszc
go i amery
poświadcz
odu bezpra
zasłonięci
om. Nawe
nie prawd
i wojnie
łębiej i sze
rzed kilk
przekona
prawem n
jakie prze
y wielokro
no do n
om i amb
przeciwn
rotest prze
rzytelnion
etylko m
dowody, a
ych faktów
ących prz
kich, strz
sobie bia
w dodatk
miejsce,
granatan
Kilku t
chorągi
rdzające
wydruko
kazało si
a z meg
ylko ran
yższi leka
nic o kon
ich zosta
ych, znak
orali. Bez
kiedyśmy
rzędowych
li się, ja
y, od tak
ozpoczęte
konwency
zelkie mo
raz poste
ich zobo
ie prowa
konwencyi
i wojsko
przeszło
wnej kwa
ze lekarz
francuz
, pomimo
się, iż po
eckie po
ej do osta
ambulanse
i rabun
ch, pomo
, morder
ś lekarze
ch, nieraz
oszym ra
em się d
częstych
bna bylo
tów; z ob
ieszczone
arezające
oszerniej
ajcarskie
Puiseaux
zoną zo
Orleanem.
o. Sama
ch formu
poczynać
a ochoty
ym sło
rukowej
vie mowy
zagorzal
rakowia
m nocy,
e nie do
nym tra
salę re
rygujące
cią zdra
paryskiej
ne inco
nadzieję
eczorów,
w zdro
lbowiem
egów na
ątnięcie
ją w do
hukiem
ia mnie
znej hi
o, która
e wyda-

działem 30 Listopada jednego lekarza francuz-
ego, o którym nietylko jeńcy francuzcy utrzy-
wali, ale on sam się do tego przyznawał, iż
swego rewolweru zastrzelił wielu rannych pru
ich. Wielu wolnych strzelców, jak nam liczni
znali ranni, wydobywają w czasie ucieczki prze-
ski genewskie z kieszeni. Strzelanie do rannych
arza się często."

Wobec tak konsekwentnego nieszanowania prze-
sów konwencyi genewskiej, zmuszone będą rządy
ązkowe niemieckie rozważyć, czy i do jakiego
pnia względem Francuzów mogą się poczytywać
związane jej postanowieniami. Oprócz wspo-
nianych w moim okólniku z 27 Września z. r.
padków ze strony francuzkiej, dopuszczano się
również innych czynów przeciwnych traktatom, pra
narodów i zwyczajom wojennym cywilizowanych
ów. W bitwie pod Wörth zauważono, że kule
arabinowe zakopywały się i potem z widoczną
splozyą i hukiem wyrzucały ziemię. Zaledwie
biono to spostrzeżenie, pułkownik Beckedorff
ł ciężko raniony od pękającej kuli karabino-
Podobny strzał ranił w bitwie pod Tours
Grudnia z. r. porucznika 2 pomorskiego pułku
anów Oertzena. Według wyznaczonego śledztwa,
cze dotychczas nieukończonego, znaleziono po-
między zapasami amunicyi zdobytemi w Strasbur-
pękające kule do tak zwanych *fusils à tababa-*
ère. Zastrzegam sobie bliższe zawiadomienie pod-
anych na konwencyi petersburskiej o podobnem
naruszeniu. Teraz jednak zasługuje już na przy-
mnienie, że jeden z dowódzców francuzkich
karżył wojsko badeńskie o używanie przeciwnych
nwencyi kul pękających, jakkolwiek w wojsku
adeńskiem podobnie jak w innych niemieckich
ma pocisków pękających dla ręcznej broni
tenże dowódzca z powyższego powodu zagroził
rzędownie ludności badeńskiej, że ją czeka los
falcu za Ludwika XIV *même les femmes*.

Bliskie pokrewieństwo z tym sposobem prowa-
enia wojny, posiadają znalezione w kieszeniach
jeńców francuzkich patrony, których pociski skła-
ały się z kuli ołowianej rozciętej na 16 lub wię-
j kantowe kawałki, razem następnie złożone.
jeden z wielu zebranych egzemplarzy podobnego
pocisku, równającego się w skutkach siekańcowi, po
łany został do ministerstwa spraw zagranicznych
w Berlinie, dla pokazania go reprezentantom ob
ych mocarstw.

Również w wojnie morskiej nie przestrzegają
rancuzi prawa narodów. Francuzki parowiec wo-
enny *Desaix* spalił i zatopił na pełnem morzu,
rzy niemieckie statki kupieckie *Ludwig*, *Vorwärts*
Charlotte, zamiast odprowadzenia ich do portu
rancuzkiego i oddania pod sąd morski (*Prisen-*
gericht) Niemieckie okręty wskutek tego mają so-
bie zalecone użycie represaliów.

Nie może zadziwiać, że władzcy, mający tak ma-
o poważania prawa i traktatów, nie wahają się
odstępować od zwyczajów dzisiejszych ludów, wra
ają do sposobu postępowania dawno ubiegłego
eryodu kultury, nawet pochwalają rzeczy poczy-
ywane za szczególnie hańbiące przez wszystkie
ady, mające jakiekolwiek, bodaj najszczególniejsze
yobrażenia o honorze.

W jaki sposób w Niemczech obchodzimy się
jeńcami francuzkimi, rannymi i chorymi albo
drowymi, których-to jeńców tak bezprzykładną
czbę utrzymywać nam przychodzi, o tem złożyli
obrowolnie świadectwa publiczne, na własnej oparr-
e obserwacyi i wymieniając swe nazwiska, dozor-
y chorych z państw neutralnych. Jeńcy niemieccy
e Francyi, jakkolwiek i w dziesiątej części nie
ak liczni, w wielu miejscach byli traktowani z nie-
adzką surowością i zaniedbaniem. Transport około
00 jeńców bawarskich ze szpitala w Orleanie, któ-
ych większość była chorą na tyfus i dyssenteryę,
ub ranną, został w Pau wrzuconym do cel i ko-
ytarzy więzienia, dano mu słomę za posłanie, i jeń-
y ci otrzymywali za pożywienie tylko chleb i wo-
ę, dopóki nie ujęły się za nimi niemieckie i an-
ielskie panie, nie przyszły im w pomoc własne
ni środkami i nie skłoniły niechętnych władz do
epszej opieki. W innych miejscach, szczególniej
przy armii jenerała Fidaherbes, jeńcy byli trzy-
nani przy 16 stopniach mrozu w nieopalanych
udynkach bez pościeli, bez ciepłego i dostateczr-
ego pożywienia, gdy w Niemczech wszystkie bu
lynki przeznaczone dla jeńców, przy nadchodzącej
nie, zostały zaopatrzone w piece. Załogi nie-
nieckich okrętów kupieckich, nie były traktowane
awet jako jeńcy wojenni, ale wiązano pospołu po
wóch ludzi ze sobą łańcuchami, transportowano
miejsca na miejsce i dawano pożywienie jako-
ciowo i ilościowo niewystarczające. Bezprawnie
więzionemu cywilnemu, na jego skargę o zatrzy-
nanie nadesłanych mu pieniędzy, pisemnie odpo-
wiedziano w drodze urzędowej, że dla więźniów
stają wszelkie względy. Przeciw oburzającym znie-
wagom, jakie ludność miast czyni przewożonym
eńcom do dziś jeszcze nie ma obrony, z wyjąt-
kiem Paryża. W Niemczech niebyło zapewne przy-
kładu, aby ludność bodaj przykrem słowem naru
szyła szacunek, jaki nieszczęście wzbudza u cywi-
lizowanych ludów. Pomimo barbarzyństw, jakich
się dopuszczają Turkosy, ani jeden z nich nie zo
stał w Niemczech obrażony lub znieważony.

Okrucieństwa i lubieżności, jakich się dopuszcza-
ą Turkosi i Arabi nad rannymi, mniej mogą być
m przypisywane ze względu na ich stopień cywi-
izacyi, ile rządowi europejskiemu, który te afry-
kańskie hordy na europejski plac boju wyprowa-
dza, znając dobrze ich zwyczaje. *Journal des Dé-*
bats zachował tyle uczucia człowieczeństwa i wsty-
du, że wyraził się z oburzeniem o wybijaniu wiel-
kim palcem przez Turkusów oczu rannym. Lecz
Indépendance Algérienne a za nią inne francuskie
dzienniki zalecając nowo utworzonym zaciążnym
wojskom afrykańskim (Gumom) napad na Niemcy,
zwracają się do nich z następującą przemową:

„Znamy was, cenimy waszą odwagę, wiemy,
żeście energiczni, natarczywi, przedsiębiorczy; idźcie
odcinajcie głowy; im więcej, tem wyżej wzrośnie
nasz dla was szacunek. Precz z litością! precz z
uczuciami ludzkości! Gumowie za honor poczyta-
ą, gdy im damy do spełnienia zadanie: śmierci ra-
unku, pożogi".

Wypada złożyć na karb Turkusów, że trupom
a nawet rannym w wiosce Coulours przy Vil-
eneuve le Roi głowy, a w wiosce Auxon przy
Troyes i gdzieindziej nosy i uszy poobcinano.

Może przypisać należy długoletnim stosonkom z
Algierem i potomkami Barbaresków, że urzędy fran-
cuskie pozwalają swoim współobywatelom a nawet
polecają wykonywać czyny przeciwne zwyczajom
wojennym wszystkich ludów chrześcijańskich i u-
czuciom honoru wojskowego. Gdy u wszystkich lu-
dów europejskich żołnierz widzi swój honor w tem,
aby się okazać, czem jest, jako nieprzyjaciel dać
się poznać nieprzyjacielowi, prefekt departamentu
Cote d'Or Luce-Villard wydał pod datą 21 listo-
pada z. r. okólnik do podprefektów i merów, w któ-
rym skrytobojstwo zaleca ochotnikom i wystawia
za czyn bohaterski.

„Ojczyzna, mówi się tam, nie wymaga od was
zebrania się tłumnego i jawnego stawienia czoła
nieprzyjacielowi; ona oczekuje od was, że po trzech,
czterech zdeterminowanych ludzi wychodzić będziecie
z gminy każdego poranku i umieściwszy się na
miejscu dogodnem strzelać będziecie do Prusaków.
Przedewszystkiem należy wam strzelać na jezdnych,
których konie będziecie oddawać w mieście central-
nem okręgu (*arrondissement*). Będę wam udzielał
nagród, a wasze bohaterskie czyny ogłoszę w dzien-
nikach departamentowych i w *Journal officiel*."

Zaparcia się honoru wojskowego a nawet naj-
zwyklejszej uczciwości u obecnych władzców do-
wodzi również wzgląd na łamanie słowa przez fo-
ficerów francuskich, o czem już donosiłem J. W. P.
w okólniku z 14go grudnia. Jak tam już zwróci-
łem uwagę, nie tyle chodzi o potępienie stosun-
kowo małej liczby osobistości z pomiędzy oficerów
francuskich łamiących dane słowo, gdy pierwej u-
zyskali za jego pomocą nieco swobody wewnątrz
miast niemieckich, ile głównie o ocenienie postę-
powania rządu, który faktycznie usprawiedliwia ta-
kie postępowanie przez przyjmowanie łamiącego
słowo honoru do armii, przez popieranie takich
czynów za pomocą ajentów i nagród. W ostatnich
dniach dostaliśmy w ręce dowód, że obecny mini-
ster wojny wyraźnie pochwala łamanie słowa, zach-
ęca do niego i obiecuje pieniądzmi wynagradzać.
Rozporządzenie ministra wojny z 13go listopada
z. r., jakie wpadło w ręce naszych wojsk, *désirant*
encourager les officiers à s'échapper des mains de
l'ennemi (pragnąc ośmielić oficerów do umknięcia
z rąk nieprzyjacielskich), obiecuje każdemu zbiego-
wi z Niemiec, oprócz zapewnionego poprzedniemi
postanowieniami wynagrodzenia doznanych szkód,
jeszcze 750 fr. gratyfikacyi.

Rząd, któryby liczył na pozostanie u steru w
regularnych stosunkach, wzgardziłby podobnemi
środkami w interesie przyszłości ojczyzny. Dykta-
tura wszakże jaka przez zamach stanu opanowała
rządy we Francyi, ani zatwierdzona przez mocar-
stwa europejskie, ani uznana przez lud francuski,
patrzy w przyszłość kraju li tylko względnie do
własnych interesów i pamiętności. Dzierżący wła-
dzę w Paryżu i Bordeaux równie despotycznie gnę-
bią głośno objawiające się w ludzie wymaganie
możności wyrażenia swej woli, jak nie dozwalają
na ustne lub piśmienne swobodne wyjawianie swo-
ich przekonań; przez terroryzm, jakiby w żadnem
państwie europejskiem nie był możliwy, zmuszają
lud do dawania pieniędzy i zapasów, do przedłu-
żania wojny, — gdyż przewidują że wraz z walką
ustać musi ich uzurpacya. Podobny rząd do trwa-
nia potrzebuje nieustannego podniecania namięt-
ności i wzajemnej zawiści obu walczących ludów,
gdyż mu koniecznem przedłużenie wojny do utrzy-
mania władzy nad współobywatelami. Do tego ce-
lu służy sposób prowadzenia wojny przeciwny o-
byczajowym pojęciom wieku, a do którego nie mó-
wiąc o żywiołach rodzimych afrykańskich, sam
rdzeń wojska francuskiego przygotować się tylko
mógł przez odzwyczajenie się od europejskich
zwyczajów wojennych w zamorskich kampaniach,
tak, że dziś nie znajduje ogólnego potępienia nie-
honorowych czynów w tradycyach wojskowych.

Gdyby władzcy Francyi mieli zamiar nie podsy-
cania nienawiści obu walczących narodów, ale u-
możliwienia powrotu pokoju, daliby sposobność lu-
dowi francuskiemu dowiedzenia się prawdy na nie-
zawodniej drodze wolnej prasy i swobodnego my-
śli wyrażania, i pospieszyliby podzielić ciążącą na
nich odpowiedzialność z przedstawicielami narodu.
Natomiast widzimy, że prasa we Francyi będąc
monopolem w rękach despotycznego rządu, ukrywa
wypadki, fałszuje położenie rzeczy i daje się użyć do
wyzyskiwania przesądów, w jakich systematycznie
wychowywano Francuzów pod względem ich pierw-
szeństwa w świecie i praw do panowania nad in-
nymi ludami.

Rząd obrony narodowej podbudza namiętności
ludowe, nie czyniąc zabiegów utrzymania ich w
granicach obyczajności i prawa narodów: nie chce
on pokoju, gdyż pozbawia się przez swe słowa i
czyny możności przyjęcia go nawet w razie wła-
snego na to zezwolenia, a to dla wyrodzonej po-
stępowaniem rządu opinii mas. Rząd francuski ro-
zbudził namiętności, nie umiejąc nad niemi pano-
wać, ani ich utrzymać w granicach prawa narodów
i europejskich zwyczajów wojennych. Jeśli wobec
podobnych zdarzeń zmuszeni jesteśmy do surowe-
go wykonywania prawa wojny, nad czem ubolewa-
my, i co nie leży ani w charakterze ludu niemiec-
kiego ani w tradycyach naszych według świade-
ctwa wojen 1864 i 1866 r., to odpowiedzialność
za to spada na osoby, które nie, powołane ani u-
prawnione podjęły przedłużanie wojny napoleońskiej
z Niemcami, zaparłszy się tradycyi europejskiego
sposobu prowadzenia wojny i zmuszając do walki
naród francuski.

Wzywam uprzejmie J. W. Pana abyś udzielił mini-
strowi spraw zagranicznych odpis niniejszego o-
kólnika i dołączonych dodatków.

Bismark.

Włochy.

Nordd. allg. Ztg ogłasza korespondencyę dyplo-
matyczną między hr. Bismarkiem a posłem pru-
skim w Rzymie i Florencyi, tyczącą się stosunków
rządu pruskiego do stolicy Apostolskiej, ze wzglę-
du na zajęcie Rzymu. Celem tej publikacyi jest,
jak mówi organ rządu pruskiego, uchylić błędne
mniemania i niedokładne przedstawienia.

Pod d. 7 października r. z. Ojciec Śty za po-
średnictwem posła pruskiego hr. Arnima uczynił
zapytanie w Wersalu, czy rząd króla Pruskiego
w razie opuszczenia Rzymu przez Papieża, wsta-
wiać się zechce we Florencyi, aby to mogło na-
stąpić z wszelką czcią. Dotyczący telegram
brzmi:

Rzym 7 października 1870.

Poseł do kanclerza w Wersalu.

Kardynał Sekretarz stanu pyta, czy Papież chcąc
Rzym opuścić, może liczyć na wsparcie Króla
JMci, iż będzie mógł to uskutecznić bez prze-
szkody i w formie przyzwoitej. Zdaje się, że myśl
wyjazdu coraz więcej występuje na wierzch, gdyż
władza wojskowa włoska domaga się usunięcia się
z Kwirynału, a pokoje tam Papieża i archiwa są
opieczętowane, dwóch zaś kardynałów mieszka-
jących w pałacu papieskim otrzymało rozkaz wy-
prowadzenia się ztamtąd w ciągu 24 godzin, aby
zrobić miejsce jenerałowi Lamarmora. Oprócz te-
go, niby poszukując za zuawami przedsięwzięto
rewizyę w jednym z klasztorów żeńskich.

Hrabia Arnim.

Myśl wyjazdu Papieża — pisze dalej *Nordd.*
allg. Ztg — była dla rządu królewskiego niespo-
dzianką z powodów łatwo nasuwających się, jakie-
mi są stanowisko Jego Świątobliwości i tradycye
stolicy apostolskiej. Nie wahał się tenże jednak,
bezzwłocznie na przypadek jej urzeczywistnienia
wstawić się odpowiednio do życzeń Jego Świąto-
bliwości u rządu król. włoskiego i o tym kroku
dać znać do Rzymu. Następującą jest osnowa do-
tyczących telegramów:

Wersal 8 października 1870.

Kanclerz Związku do posła hr. Arnima w Rzymie.

Na pierwszy ustęp wczorajszego telegramu
JWPana odpowiadam po zasięgnięciu rozkazów
JKMci potakująco. Równocześnie przesłanem jest
do Florencyi telegrafem takie wstawienie się.

Bismark.

Wersal 8 października 1870.

Kanclerz Związku do posła hr. Brassier w Rzymie.

Kardynał Antonelli zapytał posła królewskiego,
czy Papież chcąc Rzym opuścić, może liczyć na
wsparcie Króla Jmci, iż będzie mógł wyjechać bez
przeszkody i w sposób przyzwoity. JKmć kazał
mi odpowiedzieć na to pytanie przychylnie. NPan
przekonany jest, że wolność i godność Papieża bę-
dzie przez rząd włoski w każdej okoliczności szan-
owaną, nawet wtedy, gdyby Papież mimo wszel-
kiego oczekiwania, zamierzył przenieść swoją sto-
licę. Król poleca JWPanu, abyś nadzieję tę wy-
raził. JKmć nie uważa Związku północnego za po-
wołanego do wdawania się bez wezwania w sto-
sunki polityczne innych krajów, sądzi się jednak
wobec katolików w Niemczech północnych obowią-
zanym do udziału w troskliwości o godność i nie-
podległość Głowy kościoła katolickiego.

Bismark.

Na telegram ten odpowiedziano, jak nadmie-
nić należy, że ze strony rządu król. włoskiego nie
zachodzi żadna wątpliwość pod względem szano-
wania godności i niepodległości Papieża.

Teatr wojny.

O położeniu wschodniej armii francuskiej, któ-
rej przeszkodziło działać zaczepnie połączenie się
posiłków z armią Werdera, nie można jeszcze
mieć dokładnego pojęcia, sądząc z telegramów
pruskich, znanych w ostatnich czasach z przesady.
Armia wschodnia nie może b[illegible] sobie łatwym kąskiem
do połknięcia dla nieprzy[illegible] tem bardziej że
i jej nadchodzą z Lyonu [illegible] w piechocie i ar-
tyleryi, co siłę jej dopr[illegible]dzić może do 150.000
ludzi.

O jenerale Faidherbe, przeciw któremu stoi je-
nerał Goeben z trzema dywizyami piechoty i trze-
ma pułkami kawaleryi, tyle wiadomo, że nowe
zgromadził siły, które mu dozwolą przejść w po-
stawę zaczepną.

Pościg księcia Fryderyka Karola, za armią za-
chodnią oddalającego się coraz bardziej od Paryża
i mogącego utracić związek z armią oblężniczą,
świadczy, że rozsypka sił jenerała Chanzego nie
musi być tak zupełną, jak ją ze strony pruskiej
przedstawiają. Gdyby bowiem tak było, Chanzy nie
byłby już tyle niebezpiecznym, iżby go miano ścigano
całą siłą i książe Fryderyk Karol zapewne do-
starczyłby posiłków Goebenowi. Że jednak tego
nie czyni, jest dowodem iż Chanzy dość jeszcze
jest silnym, kiedy armię pruską może przykuwać
do siebie.

O bombardowaniu Paryża, ciągle jeszcze nic
stanowczego niedochodzi, za to spotykamy po-
niższe dokumenta o wandalizmie Prusaków:

Rząd obrony narodowej łącznie z delegacyą w
Bordeaux wydali następującą odezwę:

Rząd obrony narodowej.

Objaśniamy niniejszem gabinety europejskie i o-
pinię powszechną świata o obchodzeniu się, jakie-
go armia pruska nie waha się stosować do miasta
Paryża. Oto cztery już blisko miesiące, jak obsa-
cza wielką stolicę, i trzyma na uwięzi jej dwa mi-
liony czterykroć sto tysięcy mieszkańców. Pochle-
biała ona sobie, że ich zmusi do poddania się w
dniach kilku. — Liczyła na bunt i omdlałość. Bra-
kło jej tych sojuszników i powołała głód na pomoc.

Zaskoczywszy oblężonych, którzy pozbawieni by-
li armii, pomocy, a nawet uorganizowanych gwar-
dyj narodowych, zdołała ich otoczyć swobodnie o-
bręczą strasznych szańców najeżonych bateryami,
które niosą śmierć na 8 kilometrów.

Osłonięta temi wałami armia pruska odparła a-
taki załogi, i poczęła bombardować niektóre fort-
ty. Paryż pozostał zamknięty.

Wtedy bez poprzedniego zawiadomienia armia
pruska skierowała przeciw miastu olbrzymie poci-
ski, których ogromny kaliber dozwala im dosięgać
na przeszło milę odległości.

Od czterech dni gwałt ten jest w toku wyko-
nania.

Ostatniej nocy przeszło 2000 bomb padło na
dzielnice Montrouge, Grenelle, Auteuil, Passy,
Saint Jacques i Saint-Germain. Zdaje się, że były
wycelowane umyślnie na lazarety, więzienia, szko-
ły i kościoły. Kobiety i dzieci w łóżkach druzgota-
ne były bombami. W Val-de grace chory został
zabity, kilku było rannych. Liczne są te bezbron-
ne ofiary, i niemiały żadnego sposobu zabezpieczyć
się przed tą niespodziewaną napaścią. Potępiają ją
głośno ustawy moralności, zowiąc zbrodnią zada-
wanie śmierci bez okrutnej potrzeby wojny. Otóż
potrzeba ta nie uniewinniała nigdy bombardowa-
nia gmachów prywatnych. Rzeź spokojnych obywa-
teli, burzenie miłosiernych zakładów, cierpienie i
słabość zawsze znajdowały łaskę u siły, i jeżeli
jej nierozbrajały, to przynosiły jej hańbę.

Prawidła wojskowe zgodne są z owemi wielkie-
mi zasadami ludzkości. Jest zwyczaj, mówi autor
najbardziej uwierzytelniony w tym przedmiocie, że
oblegający oznajmia, jeżeli mu to jest możebnem,
zamiar swój bombardowania miasta, ażeby niewal-
czący a głównie kobiety i dzieci, mogły oddalić
się i szukać bezpieczeństwa.

Może być jednak czasem potrzebą zaskoczyć nie-
przyjaaiela, aby nagle zdobyć pozycyę i w razie ta-
kim nieoznajmienie bombardowania nie będzie sta-
nowić pogwałcenia ustaw wojennych.

Komentujący ów tekst dodaje: „Zwyczaj ten od-
nosi się do ustaw wojny, która jest walką między
dwoma państwami, a nie między dwoma prywa-
tnymi ludźmi. Oszczędzać o ile można ostatnich
jest wyłączną cechą wojny. Dla tego aby uchronić
wielkie ogniska ludności przed niebezpieczeństwa-
mi wojny, uznaje się je najczęściej za miasta o-
twarte. Ludzkość wymaga aby mieszkańcy byli za-
wiadamiani o chwili otwarcia ognia, ile razy dzia-
łania wojskowe na to zezwalają".

Ta wątpliwość nie jest możebną.

Bombardowanie Paryża nie jest przedwstępem
akcyi wojskowej, jest zniszczeniem z zimną krwią
obliczonem, systematycznie dokonywanem i nie ma-
jącem innego celu, jak rzucenie popłochu między
ludność cywilną za pomocą pożarów i mordów.

Prusom zachowany był ten zamach bez nazwy
na Paryż, który im tyle razy otwierał gościnne
swoje mury.

Rząd obrony narodowej protestuje głośno wobec
cywilizowanego świata, przeciw temu bezużyteczne-
mu aktowi barbarzyństwa i łączy się sercem z u-
czuciami ludności oburzonej, która daleką będąc
od upadku ducha z powodu tych gwałtów, czerpie
w nich nową siłę, aby pokonywać i odeprzeć hań-
bę obcego najazdu.

Podpisano: *Jenerał Trochu, Juliusz Favre, Ema-*
nuel Arago, Ernest Picard, Juliusz
Ferry, Garnier-Pagès, Juliusz Simon,
Eugeniusz Pelletan.

Członkowie delegacyi rządu obrony narodowej
ustanowionej w Bordeaux, przyłączają się do tej uro-
czystej protestacyi przeciw bombardowaniu Paryża,
podpisanej przez ich kolegów.

Ad. Cremieux, Glais-Bizoin, J. Fourichon L.
Gambetta.

Electeur libre zamieszcza w Nrze swym z 15
b. m.:

P. Ch. Chevreul dyrektor muzeum wystósował
do akademii nauk i umiejętności następującą pro-
testacyę:

„Ogród roślin lekarskich (Jardin des Plantes)
utworzony edyktem Ludwika XIII z d. 3 stycznia
1026, przetworzony w muzeum historyi naturalnej
w d. 23 maja 1794, bombardowany był pod pano-
waniem Wilhelma I króla pruskiego, za kanclerstwa
hr. Bismarka, przez armię pruską w nocy z 8 na 9
stycznia 1871. Dotąd był on szanowany przez
wszystkie stronnictwa i wszystkie władze naro-
dowe i obce."

Paryż 9. stycznia 1871.

E. Chevreul.

Akademia postanowiła protestacyę p. Chevreul
umieścić na czele sprawozdania ze swoich posie-
dzeń i ze swej strony ogół profesorów muzeum
postanowił że na pomniku marmurowym umieszczo-
nym w galeryi zakładu, otoczonym pociskami, bę
dzie wyrytą protestacya jego dyrektora.

Electeur libre mówi że bomby zniszczyły w czę
ści wspaniałą szklarnią orchideów, zbiór jedyny
w świecie i podziwiany przez świat cały.

O dalszem bombardowaniu Paryża zamieszcza
Staatsanzeiger następne raporta:

Wersal 8 stycznia. Ostrzeliwanie frontu poło-
dniowego Paryża prowadzono dalej d. 7go i 8go sty-
cznia (3 i 4 dzień). Dnia 7go było niebo zakryte
mgłą i chmurami deszczowemi tak, że teren przej-
rzeć można było nie dalej jak na 1000 kroków:
dziś było powietrze w ogóle nieco jaśniejsze, po-
nieważ jednak ponownie srożyła się nawałnica śnie-
żna, przeto był widnokrąg i dziś zasępiony z wy-
jątkiem kilku jaśniejszych chwil w godzinach po-
łudniowych; tylko forty można było widzieć, pod-
czas kiedy otoczenie miasta było prawie bezustan-
nie zaciemnione. Mimo to może artylerya niemiec-
ka, która dwóch dni poprzednich użyła na zape-
wnienie sobie wyznaczonych nasampród punktów,
do których ma strzelać, być zadowolona z dotych-
czasowych rezultatów. Dziennik paryski z dnia 7go
stycznia przynosi wiadomość, że granaty armii o-
blężniczej dolatywały aż do ogrodu luksemburr-
skiego, że tam uderzały o drzewa i że przytem i
inne zrządzały szkody. Tem samem okazuje się, iż
pociski nasze już z obecnych stanowisk bateryj się-
gały aż do najdalszych punktów lewego brzegu Se-
kwany wewnątrz miasta i sięgają na odległość od
9000 do 9500 kroków.

Najznaczniejsze rezultaty d. 3go i 4go są nastę-
pujące: mury zewnętrzne fortu Issy ucierpiały już
w wysokim stopniu, choć w kilku tylko odstępach
czasu bywały ostrzeliwane. Właściwym celem ar-
tyleryi były wewnętrzne budowle fortu, w których
już wczoraj spostrzegać można było wielkie spu-
stoszenia. Niewątpliwem jest nawet, że granaty nie-
mieckie przebiły przestrzeń przed bombami zabez-
pieczoną aż do kazamat i że przytem wielkie zrzą-
dziły spustoszenia. W środku fortu stoją dwa mu
rowane wielkie gmachy, oba w jednej linii około
200 kroków od siebie oddalone, które służą za ko-
szary dla załogi. Dachy ich są zniszczone; zbu-
rzenie ich nie byłoby trudnem, ale w obecnych o-
kolicznościach bezowocnem, ponieważ nie spostrze-
gano już żadnego w tych gmachach ruchu, mie-
szkańcy więc ich uciekli. — Na ogień bateryj na-
szych nie odpowiadał fort Issy ani wczoraj ani
dziś. W nowej pomiędzy Issy a Vanvres założonej
bateryi panowała dziś nie wielka czynność. Z sa-
mego fortu Vanvers padają tylko pojedyncze strza-
ły. Montrouge jak dawniej tak i teraz jeszcze to-
czy walki z bawarskiemi bateryami.

Dziś w południe o 12 godz. widziano wznosz-
ący się w środku Montrouge ogromny słup dymu.
Rozległość jego wzrosła widocznie w mniej niż pół-
godziny, a rozmiarem swoim okazywał, że płomień
napotkał na palne materye. Okazało się, że kosza-
ry w Montrouge, w których prawdopodobnie zło-
żone jeszcze były znaczniejsze masy drzewa, za-
paliły się. Ponieważ pożar ustał dopiero około 4tej
godziny, przeto musi spustoszenie być znacznem.
Przedmiotami celów jest obok fortów oszańcowa-
nie z bateryami pod Point du jour tama kolejowa.
Zdarzało się ponownie, że baterye pasu paryskie-
go do milczenia doprowadzone być mogły. Lecz
zapominać nie należy, że pas ten z powodu wiel-
kiej swej rozległości, wielkie Francuzom nastręcza
korzyści. Założyli oni wzdłuż niego, jak już teraz
przekonać się można, wielką ilość stanowisk dla
swych bateryj i nie potrzebują dla tego, spędzeni
z jednego miejsca, ustawiać dział swoich w innem
miejscu, tak, że cofnięte baterye już po półgodzi-
ny w innej znowu ukazują się pozycyi. Lecz i w ta-
kich stosunkach, w których upatrywać można po
większej części trudność specyficzną oblężenia Pa-
ryża, umie artylerya niemiecka dokazać tyle, ile jest
możebnem, bo można było zauważyć, że już wielka
ilość strzelnic w murze jest zniszczoną. Ponieważ
baterye pruskie i bawarskie i nocą prowadzą swój
ogień, w przerwach, które dość są krótkie, by nie-
przyjacielowi nie zostawiać czasu do przywrócenia
zburzonych robót, przeto są uszkodzenia znaczne,
i nie małym jest rezultat walki artyleryi z osta
tnich dwóch dni. Do tego przychodzi, że jak się
zdaje, rzeczy w Vanvres doszły tak daleko jak w
Issy, gdyż dziś po południu słyszano, jak ztamtąd
odwożono działa, które w małej tamże jeszcze znaj-
dowały się liczbie. Baterye Point du jour i wodo-
ciągu w tej chwili strzelają jeszcze z całą siłą.

Straty nasze wynosiły wczoraj w ogóle 3 żoł-
nierzy w zabitych, 2 ciężko rannych. — Dziś wy-
noszą ogólne straty na południowej linii oszacza-
jącej dwadzieścia i kilka żołnierzy, z których 7
zabitych.

Dnia 9go stycznia. Zachmurzone jednostajnie nie-
bo i śnieżyca, która z niezwykłą tu gwałtownością
przez cały dzień trwała, zasłaniały dzisiaj nie tyl-
ko miasto zupełnie lecz i forty Paryża przed o-
czyma naszych artylerzystów. Mimo to nie przer-
wano ostrzeliwania na całym froncie południowym.
By w podobnych okolicznościach, które muszą od-
działywać koniecznie na pewność strzału, uniknąć
bezpotrzebnego marnowania amunicyi, wybrano na
5ty dzień bombardowania tempo wolniejsze, ponie-
waż wedle położenia rzeczy głównym na dziś
celem być musi niepokojenie nieprzyjaciela i prze
szkodzenie wzniesieniu nowych robót ziemnych na
całej przestrzeni frontu południowego. Ogień fran-
cuski był jeszcze słabszym niż dni poprzednich.
I Point du jour wraz z sąsiedniemi bateryami strze-
lał mniej niż zwykle gwałtownie. Że w Vanvres
znaczne zrządzono szkody, potwierdza najpierw o-
braz fotograficzny obecnego stanu fortu tego, któ-
ry udało się zdjąć już wczoraj bawarskiemu ofice-
rowi, a który dozwala już spostrzegać szczerbę
przy szczerbie na murach fortyfikacyj zewnętrznych,
a prócz tego zdradzają to następujące zjawiska.
Mianowicie spostrzedz można było, że pociski, któ-
re fort Vanvres w małej dnia dzisiejszego rzucał
ilości, mniejszego były wagomiaru niż dawniejsze,
co tem tylko tłómaczyć można, że nieprzyjaciel
cofnął z tego fortu wielkie działa oblężnicze; fakt
zgadzający się z obserwowanemi już z naszej stro-
ny spostrzeżeniami. W pojedynczych punktach po-
łudniowej linii osaczającej otrzymały działa nasze
już w nocy z dnia 9go na 10ty rozkaz, aby wię-
ksza ilość granatów rzuciły w środek miasta, a
właściwie to bombardowanie Paryża odbywało się
i dziś; z jakim skutkiem, przewidzieć się jeszcze
nie da. —

Niemcy, którzy tak surowo potępili wygnanie
własnych ziomków z Francyi, jeszcze gorzej po-
stąpili z Polakami osiadłymi w Alzacyi i Lota-
ryngii. Nagle, bez grosza na drogę, wszyscy otrzy-
mali rozkaz udania się do Szwajcaryi pod karą
sądu wojennego.

Oto jest odezwa Komitetu szwajcarskiego utwo-
rzonego w Bazylei dla wspierania tych nieszczę-
śliwych, ogłoszona w dziennikach krajowych:

„Polacy, którzy używali gościnności francuskiej
w Alzacyi i Lotaryngii, zostali wszyscy razem wy-
gnani przez władze tymczasowe niemieckie. Każ-
dy z nich otrzymał paszport przymusowy dla uda-
nia się najkrótszą drogą do Szwajcaryi, pod karą
sądu wojennego w razie powrotu. Podróż musiał
własnym kosztem odbyć.

„Kilkuset Polaków padnie ofiarą tego wygnania;
pomiędzy nimi starzy i młodzi i ojcowie rodzin.
Nietylko emigranci z 1846 i 1863 roku, ale na-
wet starcy 70 letni z 1830 roku. Pomiędzy nimi
jest jeden major liczący 97 lat, chory na zapale-
nie chroniczne. Wielu jest kupców, rzemieślników,
oficyalistów, weteranów, inwalidów itp.

„Bardzo rychła pomoc jest niezbędna, solidar-
ność w ludzkości powinna mieć pierwszeństwo. Na
szczęście takie katastrofy są rzadkie, niepowin-
niśmy się nużyć w niesieniu pomocy.

„Dary będą z wdzięcznością przyjmowane u pre-
zesa komitetu i u kasyera, oraz stosownie użyte".

Bazylea d. 8 stycznia 1871 r.

Dr *Cl. Brenner*, prezes. — Dr *Cl. Burckhardt-*
Iselin. — *A. Burckhardt-Von der Mühll.* — *Emil*
Krug. — *Ged. Meyer-Simson*, kasyer. — Dr
medycyny *Mosakowski.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia. Powyżej podajemy dziś
otrzymaną właśnie odezwę nowo zawiązanego w Bazylei
komitetu wsparcia rodaków naszych, których Prusacy
wygnali z Alzacyi i Lotaryngii, i którzy uszedłszy na
ziemię szwajcarską, zostają w wielkiej nędzy. Otoż ko-
mitet wsparcia otrzymawszy o tem dzisiaj wiadomość,
przesłał natychmiast zapomogę na pierwsze potrzeby,
jak nas o tem zawiadamia następnie:

Komitet wsparcia dla Polaków we Francyi prze-
słał dnia dzisiejszego na ręce p. Dra Brennera
prezydującego w komitecie Bazylejskim złr. 1000 na
najpilniejsze potrzeby Polaków wypędzonych z Alzacyi
i Lotaryngii.

Kraków 21 stycznia 1871.

— Złożyli w Redakcyi *Czasu* na Polaków we
Francyi: pp. Henryk S. 5 złr.; X. Jan Makuch pleban w
Mogilanach 5 złr.; Jan Łasiński 5 złr.; Marynia i Jaś
F. z Klikuszowy 1 złr.; Franciszek Łasiński 5 złr.;
F. S. z Tartakowa 50 złr.; S. i R.—R. 5 złr.; oficya-
liści ordynacyi Przeworskiej (składka) 40 złr. 50 c.;

być tam, gdzie jest naczelna władza administracyjna kraju, to jest we Lwowie. Ale Rada lekarska w miejscu, gdzie nie ma wydziału lekarskiego na uniwersytecie niewłaściwą ma siedzibę. Ze Lwowa przychodzą bowiem do Krakowa żądania opinii wydziału lekarskiego, a kwestye sanitarne rozstrzygane będą w Radzie lekarskiej bez uwzględnienia nauki, której wydział lekarski w Krakowie jest najwyższym reprezentantem w kraju.

— **Nisko** 16go stycznia.

Dziś odbyły się u nas wybory 6ciu członków do Rady powiatowej z grupy małych miasteczek. Na 42 do głosowania powołanych, przybyło 37. Nieobecność 5 okazała się usprawiedliwioną. Wybranymi zostali za jednorazowem głosowaniem: pp. Antoni Kuryłowicz naczelnik gminy z Ulanowa 36 głosami, Kalikst Dembiński Dr praw i sekretarz Rady pow. 35, Józef Parzyński sędzia powiatowy z Ulanowa 34, X. Walenty Padowicz dziekan i proboszcz z Jezowego 30, Tomasz Ambrozik obywatel z Rudnika 30 i Franciszek Skrzut naczelnik gminy z Niska 22. Czy przebieg i rezultat wyboru nie jest dowodem uznania i najlepszych chęci miasteczek naszego powiatu co do instytucyi reprezentacyi powiatowej? Albo może skutkowały zarzuty korespondenta z pod Ulanowa miasteczkom pod tym względem na tem miejscu w *Czasie* niedawno zrobione, może nauka nie poszła w las.

— **Nowy Sącz** 19 stycznia.

(*X. Y.*) Dzisiaj zakończono u nas wybory do Rady powiatowej. Rozpoczęły się d. 11 b. m. grupą włościańską a zaszłe przy tem objawy wskazują jakąś tajemną rękę, która działa skutecznie wśród nieoświeconych mas ludu.

D. 11 stawiły się gminy, a na wezwanie do wybrania członków Komisyi odezwały się chórem z wielką niesfornością: „Nie chcemy Rady powiatowej, kosztuje ona 5,000 dodatku, a gdy co dokonać wypadnie, odsyła nas do starosty, któren znowu mówi: „Chcieliście Rad i autonomii, macie ją; po cóż do mnie chodzicie. Idźcież sobie do swej rady.“ I tak człek chodzi od Anasza do Kaifasza, i nie wie gdzie koniec, a gdzie początek sprawom. Toż żaden z nas głosować nie będzie.“ A gdy przewodniczący Komisyi p. Firlej zawezwał z gminy członków do Komisyi wójtów Szkaradka, Miejskiego, Kurzeję, rzucili się chłopi wśród groźby i wywlekli ich przemocą z za stołu. Wszelkie przedstawienia na nic się nie przydały i nie było sposobu uśmierzyć tej rozhukanej fali, a krzyk i wrzawa nie miały końca, aż komisarz rządowy ujrzał się w konieczności zaproszenia starosty, któren gdy przybył, uśmierzył łagodnemi słowy rozburzone umysły włościan, i ci zawołali: „To jeżeli już koniecznie głosować mamy, będziemy głosowali na pana Starostę. Ma on moc po sobie, niech rząd radzi o nas.“ Żądali jednak głosowania ustnego, ale im powiedziano, że ustawa każe kartkami; tedy ich wielu odeszło do domu, nie głosując wcale. Reszta zaś 73 głosowała, a o 8ej rozpoczęto skrutinium, które trwało do 8ej i wyszli z urny: Michał Kurzeja, Józef Dumana, Wojciech Wieczorek, Antoni Firlej, Fortunat Stadnicki; reszta głosów była rozstrzeloną. Głosowano więc powtórnie, a obliczono późno w nocy. Z tego powtórnego wyboru wyszli: Franciszek Gedec, Stefan Miejski, Jan Mróz, Karol Medwecki, Wojciech Suruta, Jakób Gadzina i N. Koźcisz. Dnia 17 b. m. dokonano wyborów z miast i weszli do Rady: X. Matusiński i p. Jan Zagórowski ze Starego Sącza a p. Józef Medwecki z Muszyny; z Nowego Sącza: Jan Jarosz, Feliks Ritter, Ludwik Małecki, Józef Jaworski, Walenty Brzyski. A dziś naostatek z większej posiadłości: Adolf Dobrzyński, Wiktor Berski, Marceli Żuk Skarzewski, Eugeniusz Zieliński, Aleksy Skrzyński; między zaś XX. Paciłowskim a Ropskim rozstrzygnął los na korzyść pierwszego (mieli bowiem równość głosów.)

Reasumując rezultat wyborów, pokazuje się, że na 26 radnych znajdzie się ledwie 10 ludzi, którzy w sekcyi pracować potrafią. Jaka tu myśl przewodnia kierowała wyborami? trudno odgadnąć; niedość bowiem mieć honór uczczenia ławek swoją osobą w radzie, lecz trzeba znać trudne zadanie rady, poznać potrzeby ludu, chcieć i umieć rozbudzić i pozyskać zaufanie w uprzedniem trzeleciu do gruntu zachwiane i przyczynić się osobiście do organicznej pracy kraju — a wątpić nam wolno, ażali szczupła garstka wybranych ten skrzypiący rydwan autonomii krajowej naprzód pociągnąć zdoła.

— **Wiedeń** 20 grudnia.

Miło mi donieść o uznaniu, jakie tutaj w świecie muzycznym znajduje talent p. Maryi z Grottgerów Sawiczewskiej, siostry nieodżałowanego śp. Artura Grottgera. P. Marya Sawiczewska bawi w Wiedniu dla wykształcenia się w śpiewie. Sympatye dla zgasłego niestety zbyt świeżo artysty naszego w Wiedniu są tak wielkie, że p. Sawiczewska już jako siostra śp. Artura z góry może być pewną najlepszego na koncertach ze strony publiczności przyjęcia. Często też występuje i bierze udział w koncertach amatorskich. Niedawno temu śpiewem swoim na zabawie wieczornej towarzystwa „Hilaria“ p. Sawiczewska zjednała sobie powszechne oklaski za odśpiewanie aryi z „Proroka.“ W większym koncercie temi dniami w słynnej sali „*Musikvereinssaal*“ przez p. Passy-Cornet urządzonym, p. Sawiczewska dała się poznać szerszej publiczności odśpiewaniem duetu *La Dia* Donizettego. Głos p. Sawiczewskiej (*mezzo-soprano* lecz bardziej zbliżony do *Contre-Alt*) znalazł w dziennikach tutejszych zgodne uznanie. Fejletonista *Tagespressy*, recenzent *Fremdenblattu*, tudzież urzędowej *Gazety wiedeńskiej* pełne oddają talentowi p. Sawiczewskiej pochwały. Przytoczę wam w końcu słowa pewnego entuzyasty wiedeńskiego sędziwego Niemca, który prawie żadnego nie opuszcza koncertu. Rzekł on wychodząc z koncertu: *Diese Frau hat eine grosse Zukunft.* Co do nas, życzymy p. Sawiczewskiej serdecznie powodzenia dalszego.

— W Bytomiu, przechrzczonym przez Niemców na Beuthen, na Szląsku pruskim, w okolicy wyłącznie przez ludność polską zamieszkałej, gdzie do niedawna wychodziły czasopisma polskie, rząd pruski wydaje obwieszczenia w jakimś języku, który jest karykaturą polszczyzny. Ogłaszamy tu dosłownie biuletym wydany tam pod L. 106, jako osobliwość:

Versailles, dnia 9. stycznia.

Przez całą noc strzelały ostro naszy baterye na Paryż, od naszego ognia zapalona kasarnia we forcie Montrouge jeszcze dziś do rana gorzała. Z przyczyny tak gęstej mgły zelżył ogień kanonowy. Francuz go też słabo z liczy jakiej ustawy odpowiadał. Utrata 8. była 25 z wojska, a 9. w cale niepoważna. Kolony, które z Vendome wychodząc od tych stron naszych kolon, maszerując 8. bez poważnych zacierek, przez St Cailais i dalej. *v. Podbielski.*

Versailles, dnia 10. stycznia.

Do królowy Augusty w Berlinie. Wczora miał jenerał Werder oręż i pogromczy nad francuzem pod jenerałym Bourbaki przy Vesoul, Vallerois w okolicy południowéj i zabrał mu 800 jeńców, także pod Belfortem szturmowało kilka batalionów wieś Danjoulin i znow zabrali 700 jeńców. Tu znow gęsta mgła, śnieg leci, prez to wolny ogień. *Wilhelm.*

Versailles, dnia 10. stycznia.

Dnia 8. popołudniu pogromił oberst v. Danneberg przy Montbard zaczepkę Garibaldiańskich ochotników, a 9. szturchnął jenerał v. Werder przy formaszu na skrzydła francuskiego 20. korpusu i dobył to miejsce, pojął 2 oficerow od sztabu, także 14 innych i do 500 od wojska, także 2 orły. Wszelkie zaczepky przy wielkim mocarstwie się rozwijającem nieprzyjacielem, przy którem i 8. korpus zacinał, został z małą utratą w linii od nas odbyty Villersoal, Monay i Marat odrzuconi. Wojsko od jenerała Chanzy umikało powszechnie przed naszemi kolonami na le Mans w tył. Oddział od Ardenay został od naszego wojska przekroczony, nad 1000 jeńców pewno zabrano, którzy do tych czas w naszych rękach są. *v. Podbielski.*

Versailles, dnia 10. stycznia.

W przeciągu od 10. t. m. znów był ogień kanonierski na fronty Paryża dalej twierdzony, francuz odporował miernie. Utrata 17 z wojska. *v. Podbielski.*

Amiens, dnia 10. stycznia.

Poronne kapitulował, garnizon nad 3000 pojęty do jeństwa. *v. Goeben.*

Versailles, dnia 11. stycznia.

Kolony, które prezcziw jenerała Chanzy gwałtowały 10. z szęśliwemi zaczepkami z przodkami o mile daleko od le Mans przybliżając. 1 armata', 3 mitralicze i nad 2000 zabrańców nieranionych wpadły w nasze ręce, nasza utrata nie jest obserna, utrata jenerała Werder w potyczce przy Villereul uczeni 13 oficerow i można 200 wojska. *v. Podbielski.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę d. 22 stycznia *Muszkieterowie czyli Anna Austryacka królowa Francyi*, dramat w 8miu obrazach z prologiem przez Aleksandra Dumasa.

— Dnia 20 stycznia pochmurno i wietrzno; termometr od + 3°.4 przeszedł do + 1°.0 R. Barometr przed południem szybko szedł w górę; pózniej prawie bez ruchu; rano dnia 21 stycznia stan jego był 326·48, termometru — 0°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 22 stycznia, Śgo Wincentego i Śgo Anastazego; w poniedziałek dnia 23 stycznia, Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny i Ildefonsa biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go stycznia.

HOTEL SASKI: J. Skrzynecka jenerałowa z córkami z Galicyi, Karol Brzozowski z Galicyi, A. Berski właś. dóbr z Galicyi, hr. Mniszek właściciel dóbr z Galicyi, hr. Zagórski właśc. dóbr z Galicyi, Wincenty Perski właś. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Skodawski z Poznańskiego, Ferdynand Kozubowski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: X. Maksymilian Stanisławski z Tarnowa, Salamon London kupiec z Brodów, Marceli Drohojowski z Galicyi, Stanisław Łempicki właśc. dóbr z Kongresówki, Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Żabna, J. Glogau kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Hr. Wallis jenerał z Tarnowa, F. Seger kupiec z Opawy, B. Hofman z Wiednia, hr. Łoś właśc. dóbr z Bobina, H. Wirth kupiec z Berlina, M. Gawroński właściciel dóbr ze Słupca, C. Koziar kupiec z Morawy, S. Schifres kupiec z Wiednia, hr. Lubieniecki właśc. dóbr z Kongresówki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 17 stycznia. Od ostatniego targu na Baranie nie wiele zmieniły się stosunki handlu zbożowego; chwilowe niewielkie zmiany cen wywierają wpływ na obrót, co razem z utrudnionym wywozem koleją do Prus, niezmiernie na cały obrót handlu wpływa. Pomimo tej stagnacyi, dowóz zboża na wczorajszy targ był tylko średni; oprócz tutejszych pojawiło się także i kilku pruskich kupców.

Płacono za pszenicę od 39 do 43·—, żyto od 25 do 27, jęczmień od 19 do 22½, owies od 12 do 14, groch od 30 do 34, proso od 25 do 26·20 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, nie odznaczał się zbyt wielkim dowozem. Stagnacya na wszystkich prawie targowicach zagranicznych nie zmniejsza się dotąd, ceny ciągle chwiejne nie mogą się ustalić, a w skutek zasp śniegowych, małych na targowicę dowozów, spekulanci i kupcy wstrzymują się od zakupna znaczniejszych partyj. Dzisiaj zakupiono dość pszenicy i żyta do Prus.

Płacono za pszenicę od 9·80 do 11·10, żyto od 6·50 do 7·— jęczmień od 5·50 do 6·15, owies od 3·50 do 4·—, tatarkę po 3·—, proso od 2·50 do 3·—, groch od 3·50 do 4·—, koniczynę wystawiono na sprzedaż, lecz mało było kupujących.

Lwów 16 stycznia. W pierwszych dniach stycznia mróz był bardzo silny, a w Tarnopolu dochodził nawet do 23 stopni R. Od 10go stycznia zmniejszył się mróz i nastąpiła nawet odwilż chwilowa. Pola pokryte są wszędzie dostateczną warstwą śniegu, mrozy więc nie przyniosą szkody zasiewom, które dość już od jesiennych przymrozków ucierpiały. Sanna jest dobrą, więc w skutek tego ceny frachtu zmniejszyły się i wróciły do normalnego stanu. Dowóz zboża z Rosyi jest ciągle bardzo znaczny.

Ruch w handlu towarowym jest od początku bieżącego roku normalnym, chociaż dwa ważne czynniki, t. j. polityczna sytuacya i stan pieniędzy niekorzystnie pod tym względem wpływają. Silnie bowiem wstrzymuje rozwój i ruch handlowy trwająca ciągle wojna francusko-pruska i wywołana przez Rosyę a dość niepokojąca kwestya wschodnia. Wojna psuje wszelkie kombinacye handlowe, gdyż koleje zagraniczne bardzo powoli przewożą oddane sobie do transportu towary. Za granicą jest ogromny brak wagonów towarowych, a austryackie koleje żelazne wystawione są także na niemałe niedogodności, gdyż przy pomocy swych środków ruchu nie mogą uporać się z ogromnemi transportami do Niemiec. Niekorzystnie bardzo wpływa na sytuacyę handlową jeszcze i ten fakt, że nawet po zawarciu gorąco upragnionego pokoju nie tak łatwo i prędko usunięte zostaną wszystkie dzisiejsze trudności. Po zawarciu pokoju bowiem rozpocznie się transport jeńców, w skutek czego przez długi czas handel i przemysł nie będzie mógł korzystać ze środków komunikacyjnych. Stan pieniędzy nie jest tożsamo zadowalniającym. Spekulacye giełdowe odbywają się bardzo ostrożnie, usposobienie na giełdzie jest mdłe i nieożywione, a z kapitałem każdy się wstrzymuje, bo niepodobna przewidzieć końca obecnej wojny. Z tego powodu nastąpiła niekorzystna stagnacya w rozwoju naszych stosunków ekonomicznych. Najgłówniejsze artykuły naszej produkcyi, a mianowicie nafta, miały wielki odbyt, który jednakże nie był tak wielkim jak w ubiegłych latach. Mianowicie wywóz tego artykułu za granicę osłabł w tym roku znacznie. Wzrastająca konsumcya nie zdoła zapełnić tego uszczerbku, gdyż artykuł pozostaje zawsze w kraju. Właściciele kopalń jednakże mimo to wychodzą dobrze na swojem przedsiębiorstwie, gdyż prędko bardzo i stosunkowo dobrze spieniężają towar. W pierwszych dwunastu dniach tego miesiąca wywieziono z Drohobyczy około 1500 cetnarów na kolej żelazną do Przemyśla. Przywóz amerykańskiej nafty zwiększył się według doniesień dziennikarskich. Loco Drohobycz płacono za naftę rafinowaną 45% 14—15 złr. Ożywił się znacznie w ostatnich czasach handel lnem i konopiami. Mianowicie czeskie i morawskie fabryki wysłały swych ajentów do Galicyi dla zakupowania tych artykułów. Przędzalnia w Brodach rozwinęła w ostatnich czasach większą czynność, i wyroby jej zjednały sobie powszechne uznanie. Przedsiębiorstwo to musi jednakże na wstępie liczne zwalczać trudności.

Handel spirytusem nie bardzo był ożywiony w tym miesiącu. Wprawdzie dostateczne były zapasy tego artykułu w dobrym gatunku, ale spekulacya mało się rozwinęła. Za artykuł ten płacono w ostatnim tygodniu 51—52 c. — Szmaty podrożały, a nawet znacznie zwiększył się popyt na nie. Ale mimo to wywóz tego artykułu nie był znaczny, gdyż zapasy wystarczyły zaledwie dla fabryk krajowych. Za centnar szmat płacono 9—10 złr. — Znowu przywieziono do Galicyi w większej ilości cukier z fabryk morawskich. Nowa fabryka cukru w Sędziszowie wprowadza już w handel swój produkt. — Przez Tarnopol idzie od czasu otwarcia kolei wielki zapas cukru surowego do rafineryi w Petersburgu. Według pewnych informacyj przez Tarnopol przesłano już dotąd 8,000 centnarów tego artykułu. — Do Prus odchodzi zawsze znaczny transport jaj i masła. Masła mniej zakupiono gdyż ceny nie były pomyślne dla producentów. Na wywóz jaj wpłynęły niekorzystnie silne mrozy w ubiegłych tygodniach.

Ruch w handlu zbożowym był niesłychanie ożywiony. Na wszystkich targach galicyjskich, a mianowicie w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Lwowie, Tarnopolu i Brodach pojawili się ajenci z zagranicy ze znacznemi zamówieniami. We wschodniej Galicyi weszło w ruch handlowy w ostatnich 14 dniach około 40 tysięcy cetnarów zboża. Jestto skutek spokojniejszego zapatrywania się na kwestyę rosyjsko-turecką i pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów zimowych. Z dotychczasowego przebiegu handlu, wynika to pewnie przypuszczenie, że do wiosny Galicya liczyć może na ożywiony i korzystny wywóz zboża. Galicyjskie koleje żelazne, a mianowicie kolej Karola Ludwika szczęśliwie pokonuje trudności, z jakiemi połączone są te ogromne transporta zboża. Dla braku wagonów towarowych kolei Karola Ludwika, w ostatnich tygodniach mimo dokuczliwych mrozów, transportowała nagromadzone znaczne zapasy zboża w otwartych wagonach. Podnieść należy ten fakt, że Rosya obecnie dostarcza także przez Brody wielkie zapasy zboża, gdyż sanna usunęła dotychczasowe trudności w komunikacyi i transporcie.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia pszenica 190 f. 10 złr., żyto 180 f. 6 złr. 50 c., jęczmień 158 f. 5 złr. 30 c., owies 110 f. 3 złr. 80 c. Dowóz był wielki, gdyż sanna ułatwiła bardzo komunikacyę. Silny popyt na pszenicę i żyto. Tarnów: pszenica 190 f. 10 złr. 25 c., żyto 180 f. 6 złr. 75 c., jęczmień 155 f. 6 złr., owies 112 f. 3 złr. 50 cent. Nadesłano wielką ilość próżnych worów, z czego wnosić można, że handel znacznie się ożywi. Dla Prus zakupiono znaczne zapasy zboża. Dębica: pszenica 190 funt. 9 złr. 80 c., żyto 180 funt. 5 złr. 70 cent., jęczmień 155 f. 5 złr., owies 110 funt. 3 złr. Wielki był popyt na żyto i pszenicę, mniejszy znacznie na jęczmień i owies. Jarosław: pszenica 190 f. 10 złr., żyto 180 funt. 5 złr. 80 cent., jęczmień 157 f. 4 złr. 30 cent., owies 110 funt. 3 złr. 30 cent. Dowóz w ostatnich 14 dniach był wielki. Dużo zboża kupowali ajenci pruscy. Tarnopol: pszenica 190 f. 7 złr. 80 c. do 8 złr. 20 c., żyto 180 f. 3 złr. 90 c. do 4 złr. 30 c., jęczmień 145 f. 3 złr. 40 c., owies 100 funt. 3 złr. Z Podwołoczysk i Husiatyna przywieziono w ostatnich 14 dniach na targ przeszło 21,000 cetnarów zboża. Kupcy użalają się na zły gatunek zboża, ruch był bardzo ożywiony z powodu przyjazdu kupców z Berlina, z Szczecina i Wrocławia. Brody: pszenica 190 f. 8 złr. 30 cent., żyto 180 funt. 4 złr. 10 cent., jęczmień 156 f. 3 złr. 95 c. do 4 złr. 40 c., owies 112 funt. 2 złr. 60 c., groch 200 f. 5 złr. 70 c., hreczka 156 f. 3 złr. 60 c., rzepak 168 f. 13 złr. 40 c. Dużo żyta i pszenicy przywieziono z Rosyi. Groch kupowali pruscy ajenci. Na jęczmień i owies popyt był wielki.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ostatnich 14 dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 720 sztuk i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej 120 wołów. (*G. Lw.*)

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 19 stycznia. W izbie deputowanych oświadczył minister hr. Bray co następuje: Nie podzielam nadziei jednych i obaw drugich pod względem stosunku między Prusami i Austryą; cieszę się, że pierwszym czynem politycznym nowego cesarstwa Niemieckiego, jest zbliżenie się do Austryi. Powiedziano, że nie należy przywięzywać zbyt wielkiej wagi do wymiany świeżych depesz między obu rządami; ale jeżeli poza wyrażeniami rządów stoją najistotniejsze interesa narodu, za słowem pójdzie czyn, a nawet same słowa staną się czynem. Należy mieć na pamięci, co powiada nota Beusta o zapatrywaniu się Cesarza Austryackiego na nowe urządzenie Niemiec. Skoro takie słowa z takich ust wychodzą, już samo to jedno jest wypadkiem i politycznym faktem. Przymierze z Austryą jest dotychczas jedyną drogą do urzeczywistnienia tego, co wielu z nas napisało na swojej chorągwi: „idea wielkoniemiecka“. W Związku możemy ją uzyskać, po za Związkiem jesteśmy tylko przedmiotem sporu.

Monachium 20 stycznia. Deputowany, proboszcz tutejszy Westermaier oświadczył, iż występuje z izby, gdyż pismo króla Ludwika do Arcybiskupa obudza w nim obawy konstytucyjne pod względem wolności głosowania. Głosowanie księży i katolików przychylne traktatom, mogłoby uchodzić za wynik wpływu arcybiskupa, a głosowanie przeciw, za akt nieposłuszeństwa władzy kościelnej i naruszenia czci należnej królowi. Izba zatwierdziła wystąpienie to.

Szweryn 19 stycznia. *Mecklenburger Anzeiger* dowiaduje się, że tutejsza władza wojskowa otrzymała zawiadomienie, iż z liczby jeńców, którzy po poddaniu się Paryża wysłani będą do Niemiec, 2200 przybędzie do Meklenburgii. Dziennik ten wnosi ztąd o rychłem poddaniu się Paryża, gdyż przed upadkiem Metzu zarządzono podobne kroki uprzedzające.

Bordeaux 19 stycznia. Większa część dzienników wyraża się o „bezwzględności mocarstw,“ które nie czekały na przybycie pełnomocnika francuskiego i bez niego rozpoczęły konferencyę. *La Liberté* mówi, że wszyscy pełnomocnicy powinni byli zadziwić się, iż pod nieobecność francuskiego pełnomocnika mają rozbierać kwestyę wschodnią. Lord Granville zapewne zawstydził się przez chwilę, usiadłszy naprzeciw reprezentanta Cara, aby z wykluczeniem Francyi zburzyć dzieło, do spełnienia którego Anglia kiedyś zmieszała krew swoją na dwudziestu polach bitew z krwią francuską. Dla Austryi musiało być nieznośnem to zgromadzenie przywiedzione do skutku przez pomorskiego dorobkowicza. Widziała w niem ona pierwszy akt poddaństwa Europy Bismarkowi i królowi Wilhelmowi. Pełnomocnik włoski musiał się zdumieć, przekonawszy się o nieobecności na kongresie tej wielkiej Francyi, która w r. 1854 wzięła Piemont pod rękę i powiodła go do Krymu i gdzieindziej. Pewnem jest, że próżne miejsce reprezentanta Franzyi musiało być dla wszystkich członków konferencyi przedmiotem zakłopocenia i zmieszania. Preces konferencyi lord Granville ma polecenie oznajmić francuskiemu wysłannikowi w Londynie, co na pierwszem posiedzeniu zaszło i co było mówionem.

Bordeaux 19go stycznia. Donoszą z St. Quentin 18go: Jenerał Faidherbe telegrafuje: D. 17 bm. jedna brygada armii północnej, wyparła z lasu Buire pod Templeux kilka batalionów niemieckiej załogi z Peronne, które się tam usadowiły, aby stawić opór naszemu pochodowi. Tegoż dnia korpus pruski złożony z piechoty i artyleryi opuścił Vergaud za zbliżeniem się wojska naszego. Dnia 18 rano kolumna naszą zaczepioną była w swoim pochodzie przez część korpusu jenerała Goeben. Jedna dywizya nąsza walczyła cały dzień na stanowisku przed Vermand, gdzie się do nocy trzymała.

Bordeaux 19 stycznia. Dzienniki legitymistyczne domagają się zniesienia dekretu skazującego na wygnanie obie linie Bourbonów.

Lille 19 stycznia. Dotychczasowy prefekt Légrand podał się do dymisyi z powodu, iż odmówił kontrasygnowania wyroków śmierci wydanych na kilku gwardzistów ruchomych. Zastępcą jego ma zostać Paweł Bert.

Brest 19 stycznia. Jenerał Chanzy ma dziś główną kwaterę swoją w Vitré, dotąd przybyli Gambetta i Laurier (Vitré, na kolei z Laval do Rennes).

Valenciennes 19 stycznia. *Courrier du Nord* pisze: Nigdy nie zapomną widze scen z ostatnich 48 godzin, gdyż ludność, pomimo poprzedniego urzędowego uwiadomienia, nie była przysposobioną na tak spieszne zalanie miasta i obrębu twierdzy. Zalew zupełny. Na szczęście nikt nie stracił życia.

Bruksella 19 stycznia. *Etoile belge* donosi z Achiet z 18go: Faidherbe za swojem przybyciem do Albert dowiedział się, że Goeben zamierza obejść go. Dla tego armia północna zaniechała posuwać się naprzód i zwróciła się w kierunku na Cambray do Poronne. Burmistrz z Bapaume dał rozkaz uprzątnąć broń francuską znalezioną na pobliskiem pobojowisku. Liczba znalezionej broni pozwala powziąść upokarzające zdanie o odwadze i oporze gwardyi ruchomej.

Bruksella 19 stycznia. Jenerał Aurelles otrzymał od Gambetty wezwanie do objęcia dowództwa wojsk. Odpowiedź jego jeszcze nie wiadoma. Według *Echo du Luxemburg*, Niemcy mieli opanować dworzec kolei żelaznej w Longwy.

Bruksella 19 stycznia. *Echo du parlament* donosi: W Paryżu ginie codziennie w przecięciu od bomb 15 osób. W mieście napotyka teraz mełcie zboża na wielkie trudności, gdyż wiele młynów jest zburzonych. Dotychczasowe pożary gaszono jednak z małym trudem.

Bruksella 19 stycznia. Kolej belgijska południowa ogłasza, że osoby i posyłki pospieszne mogą znów odchodzić do St. Quentin.

Bruksella 19 stycznia. *Echo du parlament* donosi: Gambetta nakazał zaniechać tworzenia nowych kompanij wolnych strzelców, a kompanie już urządzane, mają być rozpuszczone albo wcielone do armii posiłkowej. W okolicy Gien Tours zaszły utarczki, nieprzyjaciel pojawił się pod Montlouis przy Tours na lewym brzegu Loary. Wczoraj wieczór spadł pod Ruremonde balon, który wyszedł z Paryża o 3ej rano. Wiadomości przezeń otrzymane ograniczają się na tem, że bombardowanie warowni i przedmieść trwa nieprzerwanie. Spustoszenie ztąd powstałe jest dość znaczne.

Bruksella 19 stycznia. *Indép. belge* donosi z Arlon z 19go: Bombardowanie Longwy prowadzone dziś było z wielką mocą; 300 bomb wpadło do miasta. Wieża kościelna pęknięta; wiele domów jest zburzonych.

Haga 18 stycznia. Minister wojny podał się do dymisyi. — W okolicy Harderwyk spadł balon; jeden podróżny zranił się spuszczając się.

Londyn 19 stycznia. Twierdzenia rozpowszechniane o instrukcyach danych hr. Bernstorffowi w Londynie przez hr. Bismarka pod względem konferencyi winny być o tyle sprostowane, że kanclerz dał posłowi niemieckiemu wyraźne polecenie, aby natychmiast opuścił konferencyę, skoroby tylko kwestya wojny niemiecko-francuskiej wprowadzoną być miała na stół, a to bez względu, czy pełnomocnik francuski będzie umocowany do układów o ustępstwa terrytoryalne albo nie. Rokowania bowiem pokojowe mogą być prowadzone jedynie przez obie strony wojujące, a konferencya londyńska nie jest właściwem do tego forum.

Londyn 19 stycznia. Brukselski korespondent do *Daily News* donosi: Poselstwo francuskie otrzymało depeszę z doniesieniem, że komitet obrony w Lille, którego prezesem jest jenerał Faidherbe, postanowiło bronić wszelkiemi siłami twierdz Longwy i Givet.

Londyn 19 stycznia. Forster ma zostać ministrem marynarki a Stansfeld prezesem oświecenia i członkiem gabinetu.

Florencya 19 stycznia. Wyjazd Lamarmory z Rzymu odroczony do 23go stycznia. Prefektem Rzymu ma zostać minister Gadda. Królewicz Humbert ma d. 25 stycznia objąć dowództwo wojsk w Rzymie. Królowa Marya Hiszpańska (księżna d'Aosta) wyjeżdża we środę do Hiszpanii przez południową Francyę. Minister skarbu Sella stara się o zaciągnięcie pożyczki 700 milionów lirów.

Florencya 19 stycznia. Na posiedzeniu Izby rozpoczęły się dziś rozprawy nad projektem ustawy względem rękojmi mających być udzielonemi Papieżowi. Arrivabene i jego zwolennicy zapowiedzieli interpelacyę o politykę rządu wobec nowej fazy wojny francusko-niemieckiej i stosowności wdania się z innemi państwami, o kwestyę luxemburską i konferencyę. Minister Visconti-Venosta przyjmuje tę interpelacyę i naznacza jej wniesienie na pojutrze. Wniosek Crispiego, aby interpelacyę tę postawić dopiero po ogłoszeniu akt dyplomatycznych, odrzuconym został, i naznaczono jej wniesienie na sobotę. Minister wojny przedłożył wniosek względem poboru klas wieku 1850—1851.

Wiadomości jakie odbieramy z Wiednia, potwierdzają w zupełności doniesienia korespondenta naszego z Pesztu (§) w liście wczorajszym. Hr. Potocki powrócił ztamtąd, nie otrzymawszy żadnego polecenia co do złożenia nowego gabinetu, żadnych też w tym względzie nie prowadził w Peszcie negocyacyj, ani ich w Wiedniu prowadzi. Możemy nawet z niejaką pewnością wnosić, że hr. Potocki dymisyę swoją niejako otrzymał i tylko pozostaje u władzy przez parę tygodni potrzebnych do ukończenia sesyi delegacyjnéj i złożenia nowego gabinetu. Wszystko więc co dzienniki pisały i piszą o zmowach hr. Potockiego z ludźmi systematowi jego politycznemu wprost przeciwnych, było, jak utrzymywaliśmy, manewrem centralistycznym.

Obwołanie się króla Pruskiego Cesarzem był aktem czysto militarnym, bo w obecności tylko deputowanych pułkowych i jenerałów. Izby sejmowe wyślą jednak deputacye z adresami. Berlińska prasa przyjęła ten akt z radością, bo cały nastrój Berlina jest naprężony na wysoką skalę; zresztą któryż dziennik odezwać się zechce inaczej wobec konfiskat i kozy oraz procesów o zdradę stanu?

Favre zdecydował się wreszcie wyjechać na konferencyę. Stanąć ma w Londynie jutro albo pojutrze, a posiedzenie naznaczone na 24go. W Londynie gotują na jego powitanie deputacye i meetingi. Torysi chcą użyć Favra za minę do wysadzenia gabinetu obecnego.

Położenie Paryża jest niezmiernie narażone, bo już armie spieszące na jego odsiecz mogą być uważane za pokonane. Stracono już nadzieję, aby powiódł się wielki zamach Bourbakiego przeciw Werderowi, który groził odcięciem związków Niemiec południowych z Francyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 20 stycznia. *Staats Anzeiger* ogłasza odpowiedź Bismarka do posła szwajcarskiego w Paryżu Kerna na reklamacye ciała dyplomatycznego pozostałego w Paryżu przeciw bombardowaniu Paryża. Bismark twierdzi, że reklamacye te są w myśl prawa narodów nieuzasadnione; już w dwóch dawniejszych notach zwracaną była uwaga na niebezpieczeństwo pozostania w Paryżu. Posuwające się operacye oblężnicze nie mogą być zgóry zapowiadane, i należało być przygotowanym na to, że Paryż wystawiony jest na strzały. Neutralni mieli całe miesiące wolne, i wolno im było opuścić Paryż; Członkom Ciała dyplomatycznego udzielone upoważnienie utrzymanem jeszcze będzie przez międzynarodową grzeczność; innym zaś podanym państw neutralnych nie pozostaje inny środek wydobycia się, jak kapitulacya Paryża.

Berlin 21 stycznia. *Norddeutsche allg.* i *Kreuz Ztg* potwierdzają wiadomość, iż poseł niemiecki Bernstorff otrzymał polecenie opuszczenia natychmiast konferencyi, skoroby tylko kwestya francuska była podniesioną.

Monachium 20 stycznia. Rozprawy nad traktatami jeszcze nie ukończone. Minister hr. Bray z powodu wycieczek deputowanego Pfahlera zalecał umiarkowanie.

Sztutgart 20 stycznia. Wirtemberski *Staats Anzeiger* donosi: Z powodu podejrzenia, iż jeńcy wojenni przygotowali zamiar zbuntowania się, zaprowadzono obostrzenia i kroki ostrożności, jak również przedsięwzięto aresztowania, a dotychczasowe swobody jeńców uszczuplono.

Wersal 19 stycznia. Cesarz do Ceasarzowéj. Wracam właśnie z utarczki wycieczkowéj, silnéj kanonadą, ale bezowocnéj.

Wersal 19 stycznia. Pod Paryżem odparto 19go wycieczkę sił nieprzyjacielskich z Mont-Valerien na stanowiska 5go korpusu. Walka trwała od 11éj rano do wieczora ciemnego. Strata nasza o ile dało się rozpoznać, nieznaczna. Artylerya oblężnicza nieprzerwanie i skutecznie działa. — Jenerał Werder rozpoczął ściganie armii Bourbakiego wśród pomyślnych utarczek. Pierwsza armia rzuciła 18go wysunięte oddziały armii północnéj z pod Beauvais na St. Quentin, przyczem nieprzyjaciel stracił 1 działo i 500 jeńców nieranych. D. 19 jen. Goeben uderzył na armię północną na stanowisko St. Quentin i w 7-godzinnéj bitwie wyparł ją ze wszystkich stanowisk i po uporczywéj walce zmusił do wejścia do St. Quentin. O ile dotąd sprawdzono, wzięto w ogniu dwa działa i przeszło 4000 jeńców nieranych. — Oddziały 2éj armii zajęły 19go Tours bez oporu. Dziś zaczęło się bombardowanie Longwy.

Wersal 20 stycznia. Cesarz do Cesarzowej. Jenerał Goeben pobił wczoraj nieprzyjaciela pod St. Quentin, wparł go napowrót do miasta i dziś zamierza go ścigać. Tak więc wszystkie trzy armie idące na odsiecz Paryża, pobite. Wczorajsza wycieczka była liczną a bezskuteczną; wszelako nieprzyjaciel stoi jeszcze pod Paryżem w dolinie Mont-Valerien, i niezawodnie znów nas dziś zaczepi.

Bordeaux 19 stycznia. Donoszą z Tours 19go: Szwadron ułanów pruskich ukazał się na drodze z Mennoge o 1 kilometr od Tours. W starciu się z patrolem zuawów, 20 ułanów zabito albo raniono, ze strony francuskiej nikt nie ugodzony. Do Vouvray przybyło 200 Prusaków. — Donoszą z Dompront 18go: Lipowski stoczył 15go bohatyrską utarczkę przeciw trzy albo cztery razy większym siłom i zadał nieprzyjacielowi wielkie straty; gdy jednak 12,000 Prusaków nadciągnęło, a Lipowski miał tylko 1200 ludzi do rozrządzenia, zapas zaś amunicyi już był wyczerpany, musi

Kundmachung

Lieferung fertiger Monturssorten betreffend.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt einen Theil des Mehrbedarfs an fertigen Monturssorten, bestehend in:

24.000	Stück	lichtblauen	Feldkappen von Tuch.
2.000	„	hechtgrauen	
12.000	„	krapprothen	
500	„	blaugrauen	
2.000	„	Infanterie-Mäntel	
9.500	„	krapprothen	Stiefelhosen
7.900	„	lichtblauen	
3.000	„	krapprothen Hussaren-Tuchhosen	
26.000	„	Infanterie-Pantalons	
14.000	„	ungarischen-Infant. Tuchhosen	
10.000	„	Kavallerie-Blousen	
111.600	„	Calicot-Hemden	
111.800	„	Leinwand-Gatien	
18.000	Paar	hohen Kavallerie-Stiefeln	
500	„	Halbstiefeln	
20.000	Stück	Hosenriemen	
794	„	Schurzfellen für Schmiede	
261	„	dto „ Wagner und	
452	„	Vortücher von grünen Rasch.	

im Concurrenz-Wege nach Entgegennahme von Offerten, unter nachstehenden Bedingungen sicher zu stellen.

Welche mindesten Quantitäten auf die vorausgewiesenen Bedarfsartikel offerirt werden können, ist aus dem angeschlossenen Offerts-Formulare zu ersehen.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich die Beurtheilung der Angemessenheit der offerirten Preise, und die Wahl zwischen den einzelnen Offerenten, mit besonderer Rücksicht auf die Leistungsfähigkeit und Verlässlichkeit derselben vor.

§. 1. Die Gesammteinlieferung der ausgeschriebenen Sorten muss bis spätestens Ende Mai 1871 vollständig beendet sein.

§. 2. Die Einlieferung kann an das, dem Erzeugungsorte nächstgelegene Monturs-Depot geschehen.

Jeder Offerent muss das Quantum bei jedem offerirten Artikel in Ziffern und Buchstaben, — dann das Monturs-Depot, wohin er liefern will, sowie bei jedem Artikel den geforderten Preis in österr: Währung, ebenfalls in Ziffern und Buchstaben, deutlich und ohne Korrektur im Offerte angeben.

§. 3. Von jedem Offerenten ist mit dem Offerte ein Certificat beizubringen, durch welches er von einer Handels- und Gewerbe-Kammer, oder wo eine solche nicht besteht, von der politischen Behörde als befähigt erklärt wird, die zur Lieferung angebotene Menge in dem bestimmten Termine verlässlich abstatten zu können.

Jeder Offerent hat dieses Certificat vor Einreichung seines Offertes bei der competenten Stelle oder Behörde anzusuchen.

Diese den Offerenten nur versiegelt zu übergebenden und versiegelt zu belassenden Certificate, in welchen das etwa eingetretene Konkurs- oder Ausgleichs-Verfahren angedeutet werden muss, — sind stempelfrei.

Offerte von im Konkurse oder Ausgleichs-Verfahren befindlichen Concurrenten werden, so lange dieses Verfahren nicht beendet ist, nicht berücksichtigt.

Dort, wo Handels- und Gewerbe-Kammern bestehen, wird sich das Reichs-Kriegs-Ministerium mit den von Bezirksämtern ausgefertigten und bestätigten Leistungs-Fähigkeits-Zeugnissen nicht begnügen.

Jene Offerenten, welche eine gerichtlich protokollirte Firma führen, und Handels-Gesellschaften haben ihrem Offerte einen beglaubigten Auszug aus dem Handels-Register zum Nachweise dieser Protokollirung beizulegen.

§. 4. Für die Zuhaltung des Offertes ist ein Vadium mit fünf Perzent des, nach den geforderten Preisen entfallenden Lieferungswerthes entweder bei einem Monturs- oder Monturs-Filial-Depot, oder an eine der bestehenden Militär-Kassen zu erlegen, und der darüber erhaltene Depositenschein abgesondert von dem Lieferungs-Offerte, unter einem eigenen Couverte einzusenden, da das Offert bis zur kommissionellen Eröffnung an einem bestimmten Tage liegen bleibt, während das Vadinm sogleich der einstweiligen Amtshandlung unterzogen werden muss.

Offerte, für welche das entfallende Vadium nicht vollzählig erlegt worden ist, werden unberücksichtigt gelassen.

§. 5. Die Vadien sowohl, als die im §. 15 erwähnten Kautionen, können entweder in baaren Gelde, oder mittelst gesetzlich zulässiger Werthpapiere erlegt werden.

Die österreichischen Staatsschuldverschreibungen werden hiebei nach dem Börsenkurse des Erlagstages, aber keinesfalls über den Nennwerth, — die Actien und Pfandbriefe der Nationalbank zu zwei Drittheilen ihres Börsenkurses angenommen.

§. 6. Die Offerte sind mit dem gesetzlichen Stempel von fünfzig Neukreuzer für jeden Bogen zu versehen, und von dem Offerenten unter Angabe seines Characters uud Wohnortes eigenhändig zu fertigen.

Die Form, in welcher die Offerte zu verfassen sind, zeigt der Anschluss.

§. 7. Wenn ein Offert von mehreren Unnternehmern gemeinschaftlich überreicht wird, so haben sie in demselben ausdrücklich zu erklären, dass sie sich dem Militär-Aerar für die genaue Erfüllung der Lieferungs-Bedingungen in solidum, das heisst: Einer für Alle, und Alle für Einen verbinden; zugleich aber haben sie Einen aus ihnen, oder einen Dritten namhaft zu machen, an welchen alle Aufträge und Bestellungen von Seite der Militär-Behörde zu richten, mit welchem alle auf das Lieferungsgeschäft bezüglichen Verhandlungen zu pflegen sein werden, der die im Vertrage bedungenen Zahlungen im Namen aller gemeinschaftlichen Unternehmer zu beheben und hierüber zu quittiren hat, — kurz, der in allen auf das Lieferungsgeschäft Bezug nehmenden Angelegenheiten als Bevollmächtigter der, die Lieferung in Gesellschaft unternehmenden Mitglieder insolange anzusehen ist, bis dieselben nicht einstimmig einen anderen Bevollmächtigten mit gleichen Befugnissen ernannt, und denselben mittelst einer von allen Gesellschaftsgliedern gefertigten legalisirten Erklärung der mit der Uiberwachung der Kontraktserfüllung beauftragten Behörde namhaft gemacht haben.

§. 8. Die zu liefernden fertigen Sorten müssen nach den letzten, vom Reichs-Kriegs-Ministerium genehmigten Mustern, welche bei allen Monturs-Depots und Monturs-Filial-Depots zur Einsicht vorliegen, und als Minimum der Qualitätmässigkeit anzusehen sind, geliefert werden, und es haben die Offerenten in ihren Offerten zu erklären, dass sie diese Muster bei ihren allfälligen Lieferungen genau beobachten werden.

Den Lieferungs-Erstehern werden über Verlangen zur eigenen Gebrauchsnahme von Seite der Monturs-Depots die bezüglichen Muster der fertigen Sorten, sowie die Zuschneide-Patronen, dann die Uibersichten der für die Lieferungsartikel bezüglich der Grössengattungen bestehenden Prozenten-Verhältnisse gegen Erlag der Beköstigung verabfolgt. —

Rücksichtlich des zu den fertigen Sorten zu verwendenden Materials haben im Allgemeinen folgende Bestimmungen zu gelten:

Zur Erzeugung der Wollstoffe dürfen weder Kunstwolle, noch Wollabfälle oder Rauhhaar verwendet werden, auch darf der Wolle keine Baumwolle beigemengt, noch dürfen die Wollstoffe mit anderen fremdartigen Stoffen, als: Fett, Kreide, Erde u. s. w. versetzt sein oder abfärben.

Das verwendete Tuch- und Blousenstoff-Material muss schwendungsfrei daher genässt sein.

Die Echtfärbigkeit deś Garn, die Walke und die Appretur bei den Tuch- und Woll-Sorten — überhaupt die Qualität der, sowohl zu den Tuch- als Woll-Sorten verwendeten Materialien — müssen dem betreffenden Muster vollkommen entsprechen.

Der zu den fertigen Wäschsorten verwendete Calicot und die Leinwand müssen aus unverfälschtem Materiale verfertigt, dicht gewebt, gehörig ausgetrocknet, die Leinwand nicht mit Kalk oder anderen schedlichen Zuthaten, sondern natürlich und gehörig gebleicht und nach der Bleiche gut ausgetrocknet sein.

Die zu den fertigen Gatien verwendete Leinwand kann übrigens ebenso aus Maschinen- wie aus Handgespunst erzeugt sein, muss aber nach ihrer Qualität überhaupt den betreffenden Mustern vollkommen entsprechen.

Die Besohlung der Fussbekleidungen hat aus dem bisher hiezu verwendeten in Knoppern gegärbten Pfundsohlenleder zu bestehen, jedoch wird auch die Lieferung von Fussbekleidungen mit Sohlen aus in Knoppern und Eichenlohe gegärbten, sogenannten deutschen Sohlenleder erzeugt, zugelassen. — Da aber die Preise für vorgedachtes Pfundsohlenleder und deutsches Sohlenleder verschieden sind, so muss auch im Offert genau spezifizirt sein, wie viel Besohlung von der einen und der andern Gattung und mit welchen Preisen beantragt wird.

Die Konfection sämmtlicher fertig zu liefernden Sorten hat genau nach den, von dem Unternehmer bei dem Monturs-Depot eingesehenen Patronen und Mustern, dann mit Beachtung der betreffenden Material-Dividenden und Konfections-Beschreibungen, und unter genauer Einhaltung der bezüglich der Grössten-Gattungen vorgeschriebenen Prozenten-Verhältnisse, zu geschehen.

§. 9. Die Einlieferung der fertigen Sorten bei den Monturs-Depots hat stets im Beisein des Lieferanten, oder eines legal Bevollmächtigten desselben zu erfolgen.

Jedoch soll für jedes Monturs-Depot, an welches ein Unternehmer Lieferungen zu effectuiren hat, nicht mehr als Ein Bevollmächtigter desselben bestellt werden.

Bei der Uibernahme wird die Menge und Qualität der überbrachten Sorten überprüft und zu diesem Ende von denjenigen Sorten, welche eine eindringliche Untersuchung erfordern, namentlich bei den aus Tuch und Wolle erzeugten und mit Futter versehenen Monturen 2 Perzent zertrennt, und sich von der Qualität des Materials, der guten und dauerhaften Arbeit und Einhaltung der vorgeschriebenen Dimensionen, als auch bei jenen Monturssorten, welche aus genässten Tuche erzeugt sein müssen, von der wirklich stattgehabten genügenden Nässung die Uiberzeugung verschafft.

Bei den gelieferten Fussbekleidungen werden 5% zertrennt, um sich von der mustermässigen Beschaffenheit des Mitteldings, namentlich des Schustergarnes und dessen guter Verpichung, ferner des zu den inneren Bestandtheilen verwendeten Materials zu überzeugen.

Die volle Qualitätmässigkeit der eingelieferten Wäsche wird ohne Trennungsprobe von den Uibernehmern beurtheilt.

Wenn bei diesen perzentenweisen Nässungs- und Trennungsproben auch nur bei Einem der visitirten Stücke einer der im §. 8 erwähnten Mängel hervorkommt, soll die Uibernahms-Commission berechtigt sein, diese Proben in einem weiteren Umfange auf Kosten des Lieferanten fortzusetzen, und je nach Befund die ganze Lieferparthie, aus welcher das beanstandete Stück entnommen wurde, ohne weiters zurückzuweisen und von den der Militär-Verwaltung in den §§. 17 und 18 vorbehaltenen Rechten Gebrauch zu machen.

§. 10. Wenn sich der Lieferant mit dem Befunde der Uibernahms-Commission über die Annehmbarkeit seiner Lieferung nicht einverstanden erklärt, so steht es ihm frei, auf Kosten des Sachfälligen eine gemischte Commission zu verlangen, welche ihm nicht verweigert werden darf.

Diese vom General-Commando zusammenzusetzende Commission hat zu bestehen:

a) Aus einem Generalen, als Präses,
b) Aus einem Stabsoffizier und einem Hauptmann oder Rittmeister aus dem Truppenstande,
c) Aus einem Militär-Intendanten oder Militär-Unter-Intendanten 1. Klasse,
d) Aus drei Sachverständigen aus dem Civilstande, von welchen Einen der Lieferant, Einen das Monturs-Depot und Einen das Handelsgericht über Ersuchen des General-Commando zu bestimmen hat.

Doch soll von dem Lieferanten das Ersuchen um Anordnung einer solchen Commission bei dem General-Commando, in dessen Bezirk sich das betreffende Monturs-Depot, welches den Anstand erhoben hat, befindet, unter gleichzeitiger Namhaftmachung des von ihm zu wählenden Sachverständigen, längstens binnen Acht Tagen von dem Zeitpunkte der kommissionellen Zurückweisung seiner Waare um so sicherer schriftlich eingebracht werden, als er sonst, als mit dem Befunde der Uibernahms-Commission einverstanden, betrachtet werden würde.

Der durch Mehrheit der Stimmen aller Commissionsglieder abzugebende Befund einer solchen unparteiischen Commission, bei welchem auch der Lieferant entweder persönlich oder durch einen Bevollmächtigten zu erscheinen, und seine allfälligen Erinnerungen vorzubringen hat, ist sohin bezüglich der Mustermässigkeit der Waare als ein endgiltiger Schiedsspruch dergestalt anzusehen, dass dagegen keinem Theile eine weitere Berufung weder im administrativen noch im Rechtswege zustehen soll.

Die Kosten, welche durch eine solche unparteiische Commission auflaufen, trägt der Lieferant in dem Falle, wenn die untersuchten Sorten entweder ganz, oder auch nur zum Theile nicht mustermässig befunden werden; im entgegengesetzten Falle aber das Monturs-Depot, bei welchem der unbegründete Anstand erhoben worden war.

§. 11. Uiber die vollzogene Uibernahme wird dem Lieferanten von Seite des betreffenden Monturs-Depots, mit Nachweisung des Ausschusses, ein **Lieferschein** ausgefertigt, auf dessen Grundlage sofort die Bezahlung für die übernommenen Sorten aus der im Orte der Uibergabe befindlichen Militärkassa, Beziehungsweise Landeshauptkassa nach den im §. 16 ersichtlich gemachten Direktiven erfolgt.

§. 12. Das Offert ist für den Offerenten, welcher sich des Rücktrittsbefugnisses und der im §. 862 des allgem: bürgerl. Gesetzbuches, sowie der in den Artikeln 318 und 319 des Handelsgesetzbuches normirten Fristen, für die Annahme seines Versprechens ausdrücklich begibt, vom Momente der Uiberreichung, für das k. k. Militär-Aerar aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Offertes Seitens der k. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums verständigt worden ist.

Der Offerent bleibt übrigens an sein Offert auch dann gebunden, wenn von den darin cumulativ enthaltenen Anboten auf verschiedene Sorten nur ein oder der andere Anbot angenommen wurde.

§. 13. Die diesen Bestimmungen gemäss ausgefertigten Offerte, sowie die Depositenscheine über die erlegten Vadien oder beziehungsweise die Vadien selbst, müssen jedes für sich in einem eigenen Couvert versiegelt, längstens bis incl. **30 (dreissigsten) Jänner 1871 – 12 Uhr Mittags, unmittelbar bei dem Reichs-Kriegs-Ministerium** überreicht werden.

Die Verständigung der Offerenten über die Annahme oder über die Nichtannahme der Offerte, oder über die erfolgte Restringirung der angebotenen Quantitäten oder Preise, oder über die Restringirung beider, wird längstens bis 8-ten Februar 1871 erfolgen.

Wenn ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringirung des nur einer Sorte angebotenen Quantums oder unter Restringirung des Preises angenommen wird, so hat der betreffende Offerent binnen längstens fünf Tagen nach Empfang der Verständigung hievon bei jenem Monturs-Depot, durch welches die Verständigung erfolgt ist, seine Erklärung, ob er diese Lieferungsbewilligung annimmt oder nicht, zu überreichen, widrigens das Militär-Aerar an eine solche restringirte Lieferungsbewilligung, welche von dem betreffenden Offerenten innerhalb dieser 5-tägigen Frist nicht mittelst einer solchen Erklärung ausdrücklich angenommen worden ist, nach dieser Frist nicht mehr gebunden wäre.

Offerte, welche nicht mit allen in diesen Bedingungen vorgeschriebenen Erfordernissen versehen sind, oder bloss im telegrafischen Wege, oder erst nach Ablauf des festgesetzten Termines beim Reichs-Kriegs-Ministerium überreicht werden, bleiben unberücksichtigt.

§. 14. Auf Grundlage der vom k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium genehmigten Offerte werden mit den Erstehern Vertragsurkunden ausgefertigt.

Sollte sich ein Ersteher weigern, diese Vertragsurkunden zu unterfertigen, oder zu deren Unterfertigung trotz der an ihn ergangenen Einladung nicht erscheinen, so vertritt das genehmigte Offert in Verbindung mit den gegenwärtigen Bedingungen, dann mit der Lieferungsbewilligung und der hierauf von dem Offerenten innerhalb fünf Tagen abgegebenen Erklärung zur Lieferungs-Uibernahme, wenn das Offert bezüglich des angebotenen Quantums oder Preises, oder bezüglich beider zugleich restringirt worden wäre, die Stelle eines förmlichen schriftlichen Vertrages.

Das k. k. Militär-Aerar soll übrigens berechtigt sein, eine solche Verweigerung der Unterschrift als Vertragsbruch zu behandeln, und mit den im §. 18 für einen solchen Fall vorbehaltenen Massregeln vorzugehen.

§. 15. Die Vadien derjenigen Offerenten, welchen eine Lieferung bewilligt wird, bleiben bis zur Erfüllung des von dem Offerenten abzuschliessenden Contractes als Erfüllungs-Caution liegen, können jedoch auch gegen andere vorschriftsmässig geprüfte und bestätigte Cautions-Instrumente ausgetauscht werden.

Jene Offerenten, deren Anbote nicht angenommen werden, erhalten mit dem betreffenden Bescheide die beigebrachten Vadien selbst, oder beziehungsweise die Depositen-Scheine zurück, um gegen Abgabe der letztern die bei einem Monturs-Depot oder einer Militärkassa eingelegten Vadien wieder zurückbeheben zu können.

§. 16. Die Zahlung des Lieferpreises geschieht am Uibernahmsorte aus der Militär- beziehungsweise Landeshauptkassa in Noten österreichischer Währung an den Unternehmer persönlich, oder an seinen zum Geldempfange und Abquittiren berechtigten Bevollmächtigten, und zwar sofort nach der Uibernahme für die als vollkommen qualitätenmässig übernommenen Stücke.

§. 17. Wenn der Unternehmer bis zum Ablaufe des im §. 1 festgesetzten Liefertermines das zu liefernde Quantum an Sorten nicht vollzählig oder nicht in vertragsmässiger Beschaffenheit zur Uibergabe bringt, oder zurückgewiesene Sorten nicht innerhalb der im §. 19 bestimmten Frist ersetzt, so ist das Aerar berechtigt, entweder den Unternehmer zur Lieferung des Rückstandes gegen einen Pönal-Abzug von 15% (fünfzehn Prozent) des Kontraktspreises und überhaupt zur Vertragserfüllung zu verhalten, oder aber und

zwar selbst unter Zurückweisung der von dem Unternehmer etwa nachträglich in guter Qualität angebotenen Lieferung den Vertrag für aufgelöst zu erklären und den ganzen Rückstand auf des Unternehmers Gefahr und Kosten in oder ausser dem Lizitationswege anderweitig um was immer für Preise einzukaufen und von dem Unternehmer die Kostendifferenz zu erholen; in einem solchen Falle ist der Unternehmer verbunden, die höhere Beköstigung dieser Beischaffung nach dem von der Fachrechnungs-Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums verfassten Ausweise, welchen der Unternehmer hiemit ausdrücklich als gegen ihn vollen Beweis machend, anerkennt, und in welchem dem Unternehmer nur die um den obigen Pönal-Abzug verminderten Preise zu Gute zu rechnen sind, unweigerlich sogleich zu ersetzen.

Uibrigens steht es dem Militär-Aerar auch frei, den Lieferungsrückstand gar nicht anzuschaffen, ohne dass dadurch den für den Fall einer Vertragsverletzung durch den Unternehmer dem Aerar vorbehaltenen Rechten präjudizirt werden soll.

§. 18. Zu der im §. 17 erwähnten Vertragsauflösung und anderweiten Beschaffung der noch ausständigen Liefergegenstände auf Kosten des Unternehmers ist die Militär-Verwaltung auch dann berechtigt, wenn der Unternehmer die aus dem Kontrakte hervorgehenden Rechte und Pflichten eigenmächtig, d. h. ohne vorher erhaltener Zustimmung des Reichs- Kriegsministeriums an eine andere Person oder eine Gesellschaft überträgt.

§. 19. Alle als nicht mustermässig zurückgewiesenen Sorten müssen binnen 21 (Einundzwanzig) Tagen — vom Tage der Zurückweisung an gerechnet — durch andere qualität- und mustermässige Sorten in gleicher Anzahl und Gattung ersetzt werden.

§. 20. Dem Militär-Aerar steht es frei, alle jene Massregeln zu ergreifen, welche zur unaufgehaltenen Erfüllung des Vertrages führen, dagegen steht auch dem Unternehmer das Recht zu, alle jene Ansprüche, die er aus dem Vertrage ableiten zu können glaubt, im Rechtswege geltend zu machen.

In allen aus diesem Vertrage entspringenden Rechtsstreitigkeiten, wobei der Fiskus als Kläger auftritt, so wie wegen Erwirkung der bezüglichen Sicherstellungs- und Exekutions-Mittel, ist die n. ö. Finanz-Prokuratur in Wien befugt, bei jenem Gerichte einzuschreiten, welches zur Entscheidung solcher Rechtsstreitigkeiten und zur Bewilligung solcher Exekutions- und Sicherstellungs-Mittel kompetent sein würde, wenn der Geklagte seinen Wohnsitz in Wien hätte.

§. 21. Wenn der Unternehmer vor Beendigung des Liefergeschäftes zur eigenen Vermögensverwaltung gesetzlich unfähig wird, so übergehen alle für ihn aus diesem Vertrage hervorgehenden Rechte und Pflichten auf seine gesetzlichen Vertreter, wenn das Militär-Aerar es nicht vorzieht, den Vertrag für aufgelöst zu erklären, wozu es in einem solchen Falle einseitig berechtigt sein soll.

Ebenso hängt es auch von der Wahl des Militär-Aerars ab, wenn bei einem oder mehreren der die Lieferung gemeinschaftlich Unternehmenden der erwähnte Fall eintritt, den Contract mit deren gesetzlichen Vertretern oder, unter deren Ausschluss, blos mit den übrigen Mitunternehmern fortzusetzen.

Die gleichen Befugnisse sollen dem Militär-Aerar auch im Falle der Todes des Unternehmers oder einzelner Mitunternehmer dann zustehen, wenn die Erben des Verstorbenen nicht binnen längstens 30 Tagen nach dessen Tode rechtsförmig erklären, den Vertrag unter allen von dem Erblasser eingegangenen Bedingungen fortsetzen zu wollen.

§. 22. Den gesetzlichen Stempel zu einem Exemplare des Vertrages hat der Unternehmer in der Art zu tragen, dass die Einlagsbogen des Vertrages mit je einer 50 kr. Marke, — die Quittungen aber über die auf Grund dieses Vertrages erfolgenden Zahlungen mit den, dem quittirten Betrage nach Skala II. und III. des Gesetzes vom 13. Dezember 1862 entsprechenden Quittungs- und Vertrags-Stempelmarken versehen werden müssen.

§. 23. Beide Theile verzichten auf das Rechtsmittel wegen Verletzung über die Hälfte des wahren Werthes.

Wien am 31. Dezember 1870.

50 xr. Stempel.

Offerts-Formulare.

Ich Endesgefertigter [wohnhaft: (Stadt Ort) Bezirk, Kreis oder Comitat, Provinz . . . .] erkläre hiemit in Folge der geschehenen Ausschreibung:

Minimum des Anbots:

5.000 Stück fertige lichtblaue Feldkappen von Tuch mit Metallröschen ohne Metallknöpfe, das Stück zu fl. xr. Sage:
1.000 „ fertige hechtgraue Feldkappen von Tuch mit Metallröschen, ohne Metallknöpfe, das Stück zu fl. xr. Sage:
2.000 „ fertige krapprothe Feldkappen von Tuch mit Metallröschen ohne Metallknöpfe, das Stück zu fl. xr. Sage:
500 „ fertige blaugraue Feldkappen von Tuch mit Metallröschen, ohne Metallknöpfe, das Stück zu fl. xr. Sage:
1.000 „ fertige Infanterie-Mäntel ohne Paroli und Metallknöpfe, das Stück zu fl. xr. Sage:
20.000 „ fertige Calicot-Hemden, das Stück zu fl. xr. Sage:
20.000 „ fertige Lenwand-Gatien, das Stück zu fl. xr. Sage:
5.000 „ fertige lichtblaue Infanterie-Pantalons, das Stück zu fl. xr. Sage:
3.000 „ fertige lichtblaue Tuchhosen für ungarische Infanterie, das Stück zu fl. xr. Sage:
1.000 „ fertige krapprothe Hussaren-Tuchhosen, das Stück zu fl. xr Sage:
2.000 „ fertige krapprothe Stiefelhosen, das Stück zu fl. xr. Sage:
2.000 „ fertige lichtblaue Stiefelhosen, das Stück zu fl. xr.
2.000 „ fertige dunkelblaue Wollblousen für Cavallerie, das Stück zu fl. xr. Sage:
200 „ fertige Vortücher von grünem Rasch, das Stück zu fl. xr. Sage;
400 „ fertige Schurzfalle für Schmiede, das Stück zu fl. xr. Sage:
100 „ fertige Schurzfelle für Wagner, das Stück zu fl. xr. Sage:
4.000 „ fertige Hosenriemen, das Stü k zu fl. xr. Sage:
4.000 Paar fertige hohe Cavallerie-Stiefeln, und zwar in nachstehenden Grössen-Klassen:

300 Paar der I.	Gattung das Paar zu	fl. xr.	Sage:
500 „ „ II.		fl. xr.	Sage:
800 „ „ III.		fl. xr.	Sage:
1.000 „ „ IV.		fl. xr.	Sage:
1.000 „ „ V.		fl. xr.	Sage:
400 „ „ VI.		fl. xr.	Sage:
4.000 „ ferner:			

500 Paar fertige Halbstiefeln in nachstehen Grössen-Klassen:

45 Paar der I.	Gattung das Paar zu	ff. xr.	Sage:
60 „ „ II.		fl. xr.	Sage:
100 „ „ III.		ff. xr.	Sage:
120 „ „ IV.		fl. xr.	Sage:
120 „ „ V.		fl. xr.	Sage:
55 „ „ VI.		fl. xr.	Sage:
500 Paar			

an das Monturs-Depot zu N. N. nach den mir wohlbekannten Mustern und unter genauer Zuhaltung der ausgeschriebenen, in der N. N. Zeitung N. von ten Dezember 1870 abgedruckten, von mir bei dem Monturs-Depot (Filial-Depot) N. N. eingesehenen und zum Beweise dessen unterschriebenen und gesiegelten Bedingungen, welchen ich mich vollinhaltlich unterwerfe, und unter genauer Zuhaltung aller sonstigen, für die Lieferungen an das Militär-Aerar in Wirksamkeit stehenden Kontrahirungs-Vorschriften bis längstens zu dem Endtermine am 30 April 1871 lieferen zu wollen; für welches Offert ich mit dem separirt, versiegelt eingesendeten 5%-tigen Vadium von.. Gulden österr. Währung, welches dem Lieferungs-Gesammtwerthe von.. Gulden entspricht, gemäss der Kundmachung hafte.

Das von der Handels- und Gewerbekammer versiegelt erhaltene und von derselben ausgefertigte Leistungsfähigkeits-Certifikat liegt bei.

Gezeichnet zu N., Kreis N., Land N. am ten 1871.

N. N. (Unterschrift des Offerenten, sammt Angabe seines Charakters.

Anmerkung. Wenn mehrere Unternehmer gemeinschaftlich offeriren haben sämmtliche Unternehmer unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes das Offert zu unterfertigen, und vor dem Datum und der Unterschrift des Offerts noch beizufügen: „Die Gefertigten verbinden sich der k. k. Militär Aerar für die genaue Erfüllung der Lieferungs-Bedingungen in Solidum, d. h. Einer für Alle und Alle für Einen zu haften, und bezeichnen den N. N. (dessen Charakter und Wohnort anzugeben ist) als Bevollmächtigten in diesem Lieferungs-Geschäfte im Sinne des §. 7 der Lieferungsbedingnisse.

Couvert-Formulare
über das Offert.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
zu
Wien.

N. N. offerirt fertige Monturs-Sorten.

Couvert-Formulare
über den Depositenschein.

An das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
zu
Wien.

Depositenschein über fl. xr. ö. W. zu dem Offerte des N. N. für fertige Monturs-Sorten.

†

Dnia 24 b.m. odprawione zostanie
Nabożeństwo żałobne
w KOŚCIELE ŚW. PIOTRA
o godzinie 10 z rana,
za duszę ś. p.
Bazylego Duchowskiego,
b. kapitana artyleryi b. wojsk polskich, ozdobionego krzyżem „Virtuti Militari,“ zmarłego w Krakowie na dniu 23 Grudnia 1870, na które pozostała Córka, Przyjaciół i Znajomych ś. p. ojca swego zaprasza. (116)

Dzieło, pod tytułem: **„Miasto Kazimierz i Budowle akademickie w tem mieście,“** przez ś. p. Eustachego Ekielskiego — można nabyć po **cenie zniżonej** 75 c. (dawniej 1 złr. 25 c.) z przesyłką pocztową 82c. w Księgarni J. Czecha w Krakowie. (67 2-3)

Aprobowany (56 3-)
Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
mieszka teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 333,
Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4.
Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5

W dobrach Porębie, w Państwie Wiśnickiem, pomiędzy Bochnią a Brzeskiem, poczynając od dnia 24 Czerwca 1871, jest do wydzierżawienia na przeciąg trzech lub sześciu lat
Propinacya,
składająca się z dziewięciu Karczem i z obszernemi do tychże przydzielonemi gruntami.
O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można na miejscu w Porębie, ostatnia stacya pocztowa w Brzesku. (112-1-3)

Na 32 wystawach najwyższemi nagrodami odznaczone
W. u. B. Douglas,
Middletown, Conn. Amerika,
utrzymują swój Skład jeneralny dla Austryi i Węgier:
Pomp ssących, ssąco-tłoczących, studziennych, kopalnianych, okrętowych.
Pomp dla browarów, gorących płynów, tłustych olejów i kwasów, do wina, piwa, gnojówki, beczek.
Pomp ręcznych i parowych, Pomp nasycających kotły parowe, Pomp centryfugalnych gazowych
Sikawki ogrodowe praktycznego kształtu wielkiej działalności, mogące służyć zarazem za sikawki domowe.
Sikawki ogniowe dla fabryk, wsi, miast i t. p. z zupełnemi przyrządami dla straży ogniowej.
Sikawki ogniowe parowe, najnowszej konstrukcyi, nadzwyczajnej działalności i bardzo tanie.
Hydrauliczne Pompy patentowane, *W. i. B Douglasa.*
Hydrauliczne Pompy, aby wodę bez użycia innej siły 10 razy wyżej wyprowadzić, jak jest jej spadek (36-10 12)
u ***Pawła Granichstädten,***
Skład fabryczny Maszyn w Wiedniu, Giselstrasse Nr. 5.

Madame Thérése,
w Wiedniu, Wollzeile 36,
zaleca Szanownym Damom swój obfity Skład
franuskich gorsetów i sznurówek,
w najlepszym gatunku
Sznurówki do prostego trzymania się (Gradhalter),
dla młodych panienek w każdym wieku, według najlepszej metody, bez jakichkolwiek szkodliwych następstw dla zdrowia, bez bólu dla każdej nawet najobszerniejszej figury, wyrabiają się jak najstaranniej.
Uwaga. Miarę trzeba w ten sposób brać na sukni: *1, szerokość stanu, 2. całą objętość około piersi i pleców*, pod ramię i wysokość boku z pod ramienia aż do stanu, a ztamtąd na dół tak daleko, jak się życzy mieć gorset zrobiony. Przy Sznurówkach do prostego trzymania się, prócz tego długość od paska po nad ramię znowu do paska. (153-1:12)

WACŁAW GŁOWACKI
JUBILER,
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 83,
poleca swój świeżo zaopatrzony
SKŁAD
Towarów złotych i srebrnych
po cenach umiarkowanych.
Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniej.
Zakupuje drogocenne kamienie, złoto i srebro **według najwyższego kursu.** (94-3-)

Mam zaszczyt oznajmić niniejszem Szanownej Publiczności, że
pp. „Bracia Lawner“
już nie są więcej zastępcami mojej firmy, i że **odtąd** wyłącznie tylko
pp. „I. Eibenschütz et Lustgarten“
upoważnieni są do odbierania poleceń mnie dotyczących.
Hamburg dnia 12 Listopada 1870. (107-2-3)
Juliusz Cohn,
właściciel Fabryki najlepszych „Sardynek de Pikles i Handel hurtowny Delikatesów.“

Realność w Nowym Sączu, o 5 kroków od rynku, wierająca pomieszkanie dla 3ch fam pod L. 506, nad rzeką Kamienicą, wzgórku położona, z budynkami gos darczemi, z ogrodem owocowym i warzywnym, z pastwiskiem i polem z 3ch mórgów się składającem, które bardzo rzystnie na place budowlane rozsprzed ne być może, wszystko w najlepszym st nie, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość u p. A. Brablec Nowym-Sączu. (104-

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 21 stycz.		
Kreb. pol. st. za 100 zł.	110	109
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 25
Bankn. pol. 100 złr.	423	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158¾	157¾
Talary pr. za 100 tal.	184¼	182¾
Bankn. pr. za 100 złr	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperyały ros. j.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „	79	78
Obl. indemnis. z kup.	74½	73½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	246	242
„ L. Cz. z całą wpł.	195	193
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6% ban. rosyjs.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 20 stycz.		
5% zjed. dług. pań. ban.	58 50	58 40
5% „ „ „ sreb.	67 55	67 45
„ Obl. ind. niż. Aus	97 —	96 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 25	77 75
„ „ galicyj.	75 —	72 75
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmog.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
30 trk.) 120 złr. (300	104 50	104 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 90	97 60
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	79 —	78 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 50	86 25
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	107 25	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	259 —	258 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	95 10	94 90
„ „ „ 1864	120 25	119 75
„ Comorente .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	160 50	160 —
„ Segl. par. na D	96 —	95 —
„ Księcia Salm	40 50	38 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy .	33 —	31 —
„ Sa. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytow.	251 —	250 80
Żeglugi par. na Dun.	564 —	563 —
Kolei półn. Ferdynan.	2120	2115
„ zachodni Fr.-a.	378 w	377 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 25	221 75
„ Pardubickiej .	176 —	175 50
„ południowej .	184 80	184 60
„ Galicyjskiej . .	245 —	244 50
„ Czerniowieckiej	195 25	194 75
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. finman.	169 75	169 25
„ „ Kosz.-Bogum.	95 —	94 50
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 50
„ „ Cisańskiej.	228 25	227 75
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 50
Akcye Bank. ang. au.	210 25	209 75
„ „ angl. węg.	81 50	80 50
„ Zakł. kred. węg.	84 75	84 25
„ banku frank. austr	100 —	99 76
„ „ węgierskiego	64 50	64½ —
„ „ kraj. galicyj.		
we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	102 —	101 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 50	96 —
„ dla obrot. ogól.	134 —	133 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
„ (Emis. 1862), „ „	— —	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 50	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 —	114 50
„ Nowy 1870-1874	— —	237 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 75	92 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	97 —	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 25	103 —
Kol. Gal-K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	90 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	89 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. praga przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 87	5 86
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 97⁵	9 96⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . . .	122 25	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruz. bilety kas. . .	1 84	1 83⁵⁰
Lwów 19 styczn.		
Dukat holenderski .	5 83	5 76
„ cesarski . . .	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 58	1 57¼
Talar pruski	1 83¾	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	71 50	71 20
Listy zast. banku hip.	86 65	86 20
Obligi indem. b. kup.	72 80	72 40
Akcye kol. gal. b. kup.	242 75	242 —
„ „ lwow.-czer.	194 50	193 75
Akcye Banku hip. gal.	112 —	110 50
Warsz. 19 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 38	91 5
„ „ 2 ser. „	89 38	88 95
„ kupon „	— —	—38⅜
Listy zastawne nowe	88 25	87 83
„ kupony	— —	36½
Listy likwidac. „	73 80	73 47
„ kupon „	—	— 53½
Kolej warsz. wied „	70 —	— —
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychod. rano	Przychod. po
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.25	5.41	
„	„ miesza.	7.—	—	—	
„	wielicki	9.—	—	—	
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	
„	warszawski	8.—	—	—	
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.35	
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	
„	„ miesz	—	5.58	—	
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	
„	„ miesz.	—	1.19	—	
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	
„	„ miesz.	9.28	—	9.19	
w *Przemyślu:*	krakowski	—	2.44	—	
„	„ miesz.	5.	7.54	4.54	
„	lwowski	—	4.32	—	
„	„ miesz.	—	6.39	—	
w *Lwowie:*	krakowski	10.53	10.48	—	
„	„ miesz.	n. 3.30	—	10.33	
„	brodzki	6.42	8. 7	7 37	
„	czerniowiecki	8.52	n.11.50	2,50	n.
w *Brodach:*	lwowski	10.49	10.20	—	
w *Czerniowcach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	
w *Mysłowicach:*	krakowski	—	—	7.—	
w *Warszawie:*	krakowski	11.33	—	—	
w *Wiedniu:*	krakowski	9.—	—	—	
		8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*